

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

KULTURA

czy wielkomiejskie miazmaty

Drukujemy dzisiaj krytyczny głos ze Smorgoni na temat przedstawienia teatru objazdowego „Maika”. Kiedyś „Kurjer” drukował podobne głosy o jakiejś bzdurze Kiedrzyńskiego. Sam słyszałem narzekania mieszkańców prowincji na teatr, który wystawia ja kieś romansidła z życia warszawskie go półświatka.

Pisze się i pisze o kulturze dla nas zych miasteczek i wsi. O konieczność ci teatrów objazdowych, kin, bibliotek i t. p. Kiepsko jest z tym, ale zaczyna to powoli iść. Subsydiuje się teatr objazdowy, który ma spełniać twórczą rolę krzewiciela kultury na naszych ziemiach. Cóż on wywozi z miasta? Nie to, co miasto ma wielkie i piękne, ale wielkomiejskie miazmaty i tandetę artystyczną. Jest to tym smutniejsze, że sama prowincja sarka i nie chce tego: snąć żyje tam jeszcze w dużej mierze zdrowa postawa moralna; artystycznie niedokształcona, wyczuwa jednak prowincja, że to co

otrzymuje, nie jest tym, co jest wielkie i piękne. A jednak teatr nie chce tego zrozumieć. Nie chcą tego zrozumić różni kulturtrągerzy układający katalogi biblioteczne wedle recept „Wiadomości Literackich”.

Kultura? Cóż to jest? Zależy to od poglądu na świat danego człowieka. Oczywiście, że człowiek kawiarni i kabaretu rozumie ją po swojemu. Dzisiaj kiedy zaczynają się na całym świecie walki obozów ideowych, u nas „krzewiciele kultury” niosą między ludzi nie to, co jest wielkie i piękne, lecz to, co w kulturze europejskiej jest zdegenerowane.

Ze wszystkich liberalizmów moralny jest najniebezpieczniejszy i najbardziej godny potępienia. Nie będziemy nigdy narodem wielkim, jeśli pozwolimy, by to, co przeżera część społeczeństwa w wielkich miastach, przenikło na wieś. Musielibyśmy się wtedy pożegnać z nadzieją wydoby-

cia pełnej energii z narodu — energia ta bowiem wydawałaby się w tym co nietwórcze i marne. Wiemy, że i bolszewia i państwa t. zw. faszystowskie prawdę tę zrozumiały i stosują ją w praktyce. U nas nietylko się z tym nie walczy, lecz więcej — popiera się podobne imprezy jako akcje kulturalną wśród „maluczkich”.

Gen. Składkowski wypowiedział ostrą walkę pornografii. Bodaj, że dziś już stosowanie jego okólnika już zelżało, a nigdy nie było zupełne. W kioskach gazetowych nieprzerwanie widzimy wydawnictwa pornograficzne. Ale jest jeszcze kwestia wątpliwą, co jest dla narodu szkodliwsze: czy ta jawna i niedwuznaczna pornografia, czy ta zatruta atmosfera, szerząca liberalizm moralny, jaka wieje z za kurtyny naszego teatru objazdowego, a osłonięta autorytetem oficjalnego teatru i podlana sosem kultury teatralnej.

dog.

Zwiększona praca — zmniejszony budżet

Obrady Sejmowej Komisji Budżetowej nad preliminarzem M. S. Z.

Komisja budżetowa Sejmu wznowiła prace nad preliminarzem budżetowym Państwa na 1937-38 r., przy stępując na dzisiejszym posiedzeniu

Przemówienie min. Becka

Przedstawiając cyfry globalne preliminarza budżetowego MSZ, p. minister Beck zwrócił uwagę na fakt, że dla porównania tej ogólnej sumy z po zycjami szeregu poprzednich lat stwierdzić należy, iż suma ostateczna formalnie do preliminarza wpisana po stronie wydatków jest o tyle nie miarodajna, że figuruje w niej pozycja nowa w kwocie półtora miliona złotych, która przeznaczona jest na pokrycie naszych zobowiązań zagranicznych z tytułu opieki społecznej nad emigrantami polskimi za granicą. Wydatki z tej dziedziny były w poprzednich latach pokrywane z budżetu min. op. społ. w ten sposób istotną sumą byłaby kwota 36.924.000, a nie kwota 38.423.000, od poprzedniego budżetu porównanie wyższa o 323.000

do obrad nad budżetem min. spraw zagranicznych.

Na wstępie zabrał głos p. minister spraw zagranicznych J. Beck.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, mówił p. minister, że preliminarz budżetu, przeznaczony na te same cele na przyszły rok budżetowy jest już o 20 milionów niższy od preliminarza na rok 1936—37, to mam nadzieję, że wymowa tych cyfr będzie najistotniejszym wyjaśnieniem wysiłku danego w min. spraw zagranicznych dla dostosowania się do realnych środków naszego Państwa.

Muszę jednak wyrazić obawę, że zarówno w obliczu stojących przed nami zadań, jak i w świetle cyfr porównawczych tych działów budżetów innych państw osiągnęliśmy prawie niebezpieczne minimum.

Mówiąc o przeprowadzonych oszczędnościach, p. minister wskazał, że jedną bardziej charakterystyczną re-

dukcją jest może skreślenie 200 tys. zł. w par. 11-ym dz. 5 (fundusz propagandowy). Sumę wydatków na ten cel zredukowaliśmy z jednej strony dlatego, że poprostu nie mogliśmy znaleźć innej pozycji, ażeby osiągnąć ustaloną przez radę ministrów kwotę globalną, a z drugiej strony dlatego, że w całej metodzie pracy ministerstwa trzyma się zasady, że dla osiągnięcia trwałych wyników pracy, powtarzana często formuła, że się robi politykę za pomocą propagandy, należy zastąpić formułą, że propagandę robi się za pomocą polityki.

Ogólna więc redukcja wydatków objętych budżetem bieżącego okresu wynosił wraz z sumą 200 tys. Z funduszu propagandowego 1.177.000.

Chełabym zwrócić uwagę Panów na te działy pracy, które ministerstwo spraw zagranicznych prowadzi po za polityką zagraniczną w ścisłym tego słowa znaczeniu. Mam tu na myśli z jednej strony ten dział prac państwowych, który przed kilku laty został ostatecznie w naszym resorcie skoncentrowany, t. j. sprawy emigracji i techniczna strona międzynarodowych problemów ekonomicznych, która w znacznej części jest załatwiana przez urzędy zagraniczne.

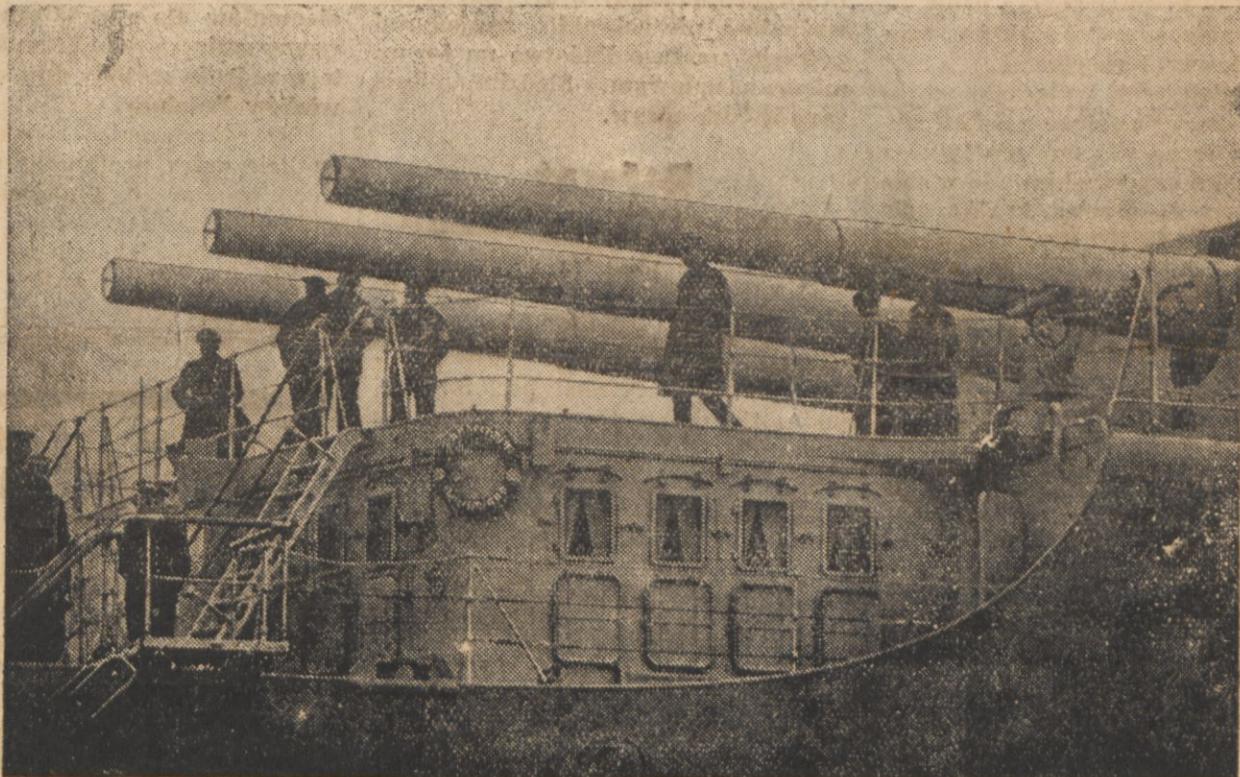
W moich ostatnich oświadczeniach politycznych podkreśliłem przełomowy charakter dzisiejszej epoki, jeśli chodzi o metodę politycznej współpracy międzynarodowej. Odnosi się to również do współpracy ekonomicznej w najszerszym tego słowa znaczeniu. I tu mamy do czynienia z niewątpliwą kontradycją jaka istnieje między akcentującym się coraz bardziej indywiduizmem poszczególnych państw, jaki praktycznie w ostatnich latach stwierdzamy, a niewątpliwą koniecznością międzynarodowego porozumienia i wspólnego poszukiwania drogi wyjścia z obecnej trudnej egzystencji. Zamykanie się granic celnych i imigracyjnych zmusza do codziennie go uporczywego wysiłku, aby stosunki bilateralne między poszczególnymi państwami nie doprowadziły do skrajnej anemii. Obok tego w zespołach międzynarodowych raz po raz budzi się tendencja do przeciwstawiania się tej negatywnej fali oddalającej jednych od drugich i przekonanie, że desinteressement wobec trudności rzeczowych innego państwa nie jest polityką dalekowzroczną, mimo, (Dalszy ciąg na str. 2-iej).

Uroczystości ślubne w Hadze



Księżniczka Juliana oraz książę Bernhard są owacyjnie witani przez tłumy publiczności.

Wojna w Hiszpanii



Na zdjęciu widzimy niemiecki statek wojenny, znajdujący się obecnie na wodach hiszpańskich.

Najazd Japończyków na Hiszpanię

3.000 ochotników japońskich przybyło do Kadyksu

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Gibraltaru: według otrzymanych tu informacji w Kadyksie i w Jerez oczekują 3000 ochotników japońskich, którzy rzekomo mają tam wkrótce przybyć.

Ochotnicy ci mają być rzekomo wysłani na front madrycki wraz z 10.000 ochotników włoskich, znajdujących się obecnie w Seville.

W Kadyksie i w Jerez wylądowało liczne skrzynie, zawierające rzekomo części samolotów produkcji włoskiej.

LONDYN, (Pat). W kołach urzędowych nie otrzymano potwierdzenia wiadomości o przybyciu ochotników japońskich do Kadyksu.

GIBRALTAR, (Pat). Potwierdza się wiadomość, że pewna liczba żołnierzy japońskich w uniformach khaiki przybyła już do Seville. Dalsze kontyngenty spodziewane są jakoby w najbliższej przyszłości.

4.000 zabitych

AVILA, (Pat). Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi: po zakończe-

niu pierwszej fazy ofensywy powstańczej na zachód od Madrytu można stwierdzić, że doprowadziła ona do bardzo znacznych sukcesów. Liczba zabitych i rannych po stronie wojsk rządowych przekracza 4000 ludzi. Oddziały powstańcze posunęły się w głąb od 20 do 25 km. na froncie szerokości 20 km.

Tylko na łaskę i niełaskę

AVILA, (Pat). — Według otrzymanych tu doniesień gen. Mangada, dowódca wojsk rządowych, działających w rejonie Escoriału, uznając swą sprawę za przegraną miał zaproponować władzom powstańczym podanie się pod warunkiem, że on i jego podkomendni pozostaną przy życiu. Na propozycję tę dowództwo wojsk powstańczych miało odpowiedzieć: „obecnie już tylko my stawiamy możemy warunki”.

Całkowita ewakuacja ludności cywilnej z Madrytu

MADRYT, (Pat). — Rada obrony Madrytu ogłasza następujące rozporządzenie:

Poczynając od dnia 9 stycznia ewakuacja ludności cywilnej uznana została

je za obowiązującą. Zarządzenie to nie dotyczy mężczyzn powyżej 20 i poniżej 45 lat. Ci, którzy będą się sprzeciwiać temu zarządzeniu uznani będą za buntowników i sądzeni przez doraźne sądy ludowe.

Coś jednak szykuje się w Marokku

LONDYN, (Pat). — Rząd brytyjski według Reutera posiada obecnie nowe informacje ze źródeł brytyjskich, dotyczące sytuacji marokańskiej. Informacje te potwierdzają, iż niedawno w Marokku hiszpańskim Niemcy rozwijali bardzo ożywioną działalność. Nie ma jednakże potwierdzenia, ponownego wylądowania wojsk niemieckich.

Podobnie potwierdzają się wiado-

mości o wykonywaniu prac fortyfikacyjnych w Ceucie przy pomocy do radców technicznych niemieckich, ale według wiadomości brytyjskich prace te nie rozpościerają się poza Ceutę w kierunku Marokka hiszpańskiego. Na leży zaznaczyć, że Ceuta należy do Hiszpanii i posiada odrębny statut od terytorium Marokka hiszpańskiego, które nominalnie znajduje się pod suwerennością sułtana marokańskiego.

Sewilla porządkuje się



Po zniszczeniu, dokonany w Sewilli, pięknym mieście hiszpańskim nad Gwadalquivirem, miasto to zaczyna się odbudowywać i porządkować. Na zdjęciu — fragment robienia porządków.

Bogactwa i klika Falterów

Na gwałt surowców! — Wszędzie szukają. — Nie wiemy, co posiadamy. — Tragiczna śmierć. — Można robotnika opłacać wódką. — Przywilej, czy obowiązek? — Denuncjacje „Chwili”. — Kartelowcy „chcą” rozwiązać kartele. — Żydowo i zamek we Francji. — Co robi klika Falterów?

Wszystkie państwa dzisiaj myślą o surowcach. Sprawa kolonii wpływa znow w jaskrawej formie. Wynalazcy myślą wciąż o namiastkach. Lecz przede wszystkim wszędzie się szuka bogactw naturalnych, które uszły uwagi badaczy:

Nowe badania geologiczne, ponowne poszukiwania skarbów mineralnych odbywają się dziś we wszystkich krajach w gorączkowym tempie. Na akcję tę wydają dziś państwa ogromne sumy. Tworzą się specjalne instytucje i urzędy, powołuje się do życia nowe fundusze, bogato dotowane, zakłada się towarzystwa poszukiwawcze, których celem jest pogłębienie badań nad geologią kraju, przeszukiwanie każdego zakątka ziemi, budzącego jakoweś nadzieje górników na posiadanie kopalin, zorganiowanie pionierskich wierceń i próbnych eksploatacji. Podejmowane są próby eksploatacji mniej wydajnych kopalin i rud przy pomocy nowych udoskonalonych metod.

Tak czynią Włochy, Niemcy, Sowiety, tak czynią Stany Zjednoczone. Niemcy wydały specjalną ustawę o zbadaniu obszaru Rzeszy i poszukiwaniu złóż użytecznych (tzw. Lagerstätten-gesetz z 4. 12. 1934 r.), która sprawę poszukiwań górniczych i zbadania geologicznego kraju postawiła na nowej szerokiej płaszczyźnie. Podobnie postąpiły i inne kraje.

Akcja ta wydaje swe owoce. Karty geologiczne w wielu punktach ulegają rewizji.

A w Polsce? U nas surowy wydawa na ten cel są b. nieduże. Sprawę tę podnosi IKC w artykule o charakterystycznym tytule: „Sięgnijmy w głąb naszej ziemi”:

U nas o akcji prowadzonej za granicą wie się niewiele. Na badania geologiczne wydaje się sumy bardzo niewielkie. Państwowemu Instytut Geologiczny operuje siłami szczupłymi (etat obejmuje 19 urzędników łącznie z administracyjnymi) i również szczupłymi funduszami, obracającymi się w ramach 300 tys. zł., z czego na specjalne badania geologiczne przeznaczona jest suma niespełna 600 tys. zł.

Czyż mapa kopalin na ziemiach polskich jest dokładnie zadana?

Zbadane są w przybliżeniu tereny na południu i południowym-zachodzie — ale poza tym wielkie obszary są pod względem badań geologicznych prawie w dziewiczym stanie. W takim stanie znajduje się Wołyń, który np. w powiatach rówieńskim i kostopolskim zdradza ślady rud manganowych i miedzi — albo wyżyna kielecko-sandomierska, gdzie eksploatacja miedzi w wieku 16 odbywała się na wielką skalę. Do minerałów nieeksploatowanych lub mało eksploatowanych, a znajdujących się pod dostatkiem na terenie Polski należą z daniem fachowców, fosforyty, rudy żelazne, rudy manganowe, miedziane i srebrne, sole potasowe (eksploatowane dotąd tylko na Podkarpaciu), kopalin czyli glina porcelanowa itd.

Nawet złoża naftowe w Polsce są mało zbadane i eksploatowane tylko w małym procencie. Prof. Grzybowski długość linii naftowych w Polsce obliczył na 550 km, a przypuszczalne zapasy ropy naftowej w Polsce ocenił na 8 i pół miliona cystern — natomiast prof. Nowak długość linii naftowych obliczył na 783 km a przypuszczalne zapasy na 3,7 miliona cystern. Widzimy, jak olbrzymie istnieją rozpiętości w szacunku. A jeszcze większe rozpiętości istnieją pomiedzy szacunkiem a eksploatacją, która obejmuje tylko 60 km. linii naftowych, co stanowi zaledwie kilka procent szacunku.

Dziennik nawołuje do poprawy tego stanu rzeczy:

Należałoby wprowadzić zasadnicze zmiany w tym zakresie. Wadzących badawczych prac, poszukiwań i wierceń winna być wzorem innych państw wysunięta na plan pierwszy w akcji zaradzenia braku w surowców. Musimy starać się o rozszerzenie własnej podstawy surowcowej przez pełne uchwycenie skarbow, które kryje w sobie ziemia polska. A trzeba je naprzód zbadać i wykryć — i w wysiłku pionierskim udostępnić eksploatacji.

W dzisiejszej sytuacji międzynarodowej ciężka i odpowiedzialna praca czeka geologów polskich, którzy niewątpliwie przy odpowiednim poparciu ze strony rządu i społeczeństwa zdolają jej sprostać.

Oczywiście jest rzeczą, że Polska musi się zdobyć na te tak ważne dla nas badania. Ale skoro się mówi o wnętrzu ziemi i jej bogactwach pod piero cisną te nadużycia, jakie się dzieją przy wydobywaniu tych bogactw. „Polska Zachodnia” tak opisuje stosunki w kopalniach śląskich:

W połowie miesiąca grudnia ub. roku na terenie huty „Piłsudski” w Chorzowie zdarzył się śmiertelny wypadek przy budowie wielkiego pieca. Dwóch robotników, dowożących kołobami — wózkami materiał do podstawy pieca, spadło z wysokości kilku metrów; jeden poniósł śmierć na miejscu, drugi został kaleką na całe życie. Śmierć kosi z rozmachem po hutach, codziennie padają ofiary na posterunku pracy, — dlatego też mogłoby być i ten zanotowany wypadek przejść prawie bez echa, pozostawiając jedynie nieolbrzytę w rodzinie i wspomnienie — kosmar u współtowarzyszy pracy, gdyby... Właśnie, gdyby nie powody wypadku. Bo to nie nieostrożność, brak uwagi, czy jakaś inna przyczyna o silę wyższej, spowodowały wypadek, ale oszczędność — oszczędność na czasie i materiale. Załamały się tramy, stanowiące podstawy szyn i kolebka — wóz spadł w przepaść, pociągając za sobą obsługę, dwie ofiary. Robiono z pośpiechem, nie zbadano dokładnie wytrzymałości materiału, nie zapewniono robotnikom bezpieczeństwa pracy, każąc im z prędkością przeskakiwać nad przepaścią. Nie wylawiamy innych przykrych momentów — szczegółów z tego wypadku, toczy się bo-

wiem śledztwo. Jedno trzeba stwierdzić, winowajcy należy szukać w szeregach pracodawców, a pracodawcą była nie huta, ale firma wykonująca tę pracę — firma, starająca się oszczędzać nie tylko na braku dozoru technicznego, ale również na materiale, oraz na płacach robotniczych.

A oto innych przykład:

Na terenie huty „Florian” w Świętochłowicach istnieje przedsiębiorstwo, wykonujące pracę przy zwózce rudy. Tam wypadków nie ma, bieżące się za to człowieka moralnie, psychicznie i po kieszeni. Rozpoczęło się niewinnie. Pojeżdżono niewygodnych ludzi zwalniano po to, by ostudzić załogę w opozycji przy narzucaniu niższych stawek. Następnie zamiast pieniędzy wydawano robotnikom kartki do szynku, za które mogli dostać piwa i wódki. Zapewne dlatego, by im ułatwić wymianę pieniędzy na towar. Towar, który był gorzki dla żony i dzieci. Robotnik swój ciężko zapracowany zarobek utrapiał w wódec.

Talkich przykładów pismo podaje więcej.

Czas jest położyć kres tym i wielu innym podobnym nadużyciom. Teza podstawowa winna brzmieć: Posiada nie danego warsztatu pracy nie jest przywilejem, lecz obowiązkiem względem narodu.

Pracodawca ma o tyle prawo do warsztatu pracy, o ile spełnia swe obowiązki. Obowiązek właściwego traktowania robotnika jest jednym z obowiązków najbardziej podstawowych.

Skorosmy potrącić o stosunki w naszym górnictwie i wielkim przemysle, niesposób pominąć artykułu z „Gońca Warszawskiego”, który niżej podajemy w obszernych wyjątkach. Sprawa przedstawia się tym drastyczniej, że prasa żydowska sta-

ra się „Gońca” zdyskredytować, zarzucając mu, że jest na utrzymaniu wielkiego przemysłowca śląskiego Faltera. Żydowska „Chwila” pisze o Falterze:

Panem tym w ogóle warto zainteresować się bliżej. Jest to człowiek nadzwyczaj ruchliwy i wszechstronny, a na czele „Robura” stoi od roku 1922. Brał udział w różnych komisjach międzynarodowych z ramienia Państwa polskiego i pozostaje w ścisłym kontakcie z berlińskim przedsiębiorstwem „Friedländer-Fulde” i pisuje w „Czasie” długie artykuły „o nędzy” przemysłowców węglowych.

Ostatnio zaczął daryć prasę bez porównania większym zainteresowaniem niż dotąd. Jego sekretarz Władysław Borkowski ma poważne udziały w „Gońcu Warszawskim” i „Wieczorze Warszawskim” od kilkunastu zaś tygodni udziały w „ABC” posiada sam p. Falter.

O tymże p. Falterze pisze „Gońiec Warszawski” w artykule p.t. „Falszywa gra kartelowa pana na Żydowie — Alfreda Faltera”:

Parę miesięcy temu prasa zaalarmowana została „groźbą” niektórych przedsiębiorstw węglowych, z osławionym „baronem węglowym” Alfredem Falterem na czele. Baronowie węglowi grozili ni mniej ni więcej tylko... rozwiązaniem kartelu węglowego.

Trzeba stwierdzić, że to jest fałszywa gra. Baronowie węglowi nieczego więcej się nie boją, jak rozwiązania kartelu węglowego. Wiedzą jednak, że pewne czynniki rządowe uważają, naszym zdaniem błędnie, że — kartel węglowy jest konieczny.

Podjęto więc próbę nacisku na rząd. Wiadomo nam, że p. Falter przygotowuje pociechy zamach na kieszenie spóżywców i na przemysł przetwórczy, dążąc do podniesienia cen węgla. Pierwsze kroki w



W dniu 6 bm. tradycyjnym zwyczajem w Bukareszcie obchodzono uroczyste Święto Jordanu. Na zdjęciu widzimy uroczystość chrztu wody, w obecności króla rumuńskiego Karola II, członków rządu, władz, wojska, oraz prawosławnego duchowieństwa rumuńskiego.

Zjazd pracowników dróg kołowych 3-ch wojew.

W dniu 10 b. m. odbył się w Wilnie pierwszy zjazd przedstawicieli Związku Zawodowego Pracowników Dróg kołowych z terenu wojew. wileńskiego, nowogrodzkiego i brzeskiego.

Na zjazd przybyło 45 przedstawicieli oddziałów powiatowych Związku. Tematem obrad były sprawy organiza-

cyjne.

Władze administracyjne były reprezentowane na zjeździe przez p. dyr. Zubelewicza, inż. Sokołowskiego, p. Łukaszewicza i p. Pietraszkę, kierownika sekretariatu wydziałów powiatowych. Zjazdowi przewodniczył prezes zarządu głównego Związku p. Ilnatowicz.

tym kierunku już zrobiono, obniżając ciche rabaty. Dalsze są w przygotowaniu.

A dalej dziennik przeciwstawia się twierdzeniu p. Faltera, że przemysł i górnictwo w Polsce nie dają dochodów:

jak z tym pogodzić fakt, że p. Alfred Falter kupił sobie wspaniałe majątek „Żydowo” w Poznańskim i zamek we Francji? Że dochody jego oceniane są na 75 tys. zł. miesięcznie? — Na te pytania nikt nie myślał dotychczas odpowiedzieć.

Nieprawda jest więc to, co się mówi o deficytach koncernów w

glowych. Jest faktem, że obecnie obniżenie cen węgla byłoby dla życia gospodarczego dobrodziejstwem. Rozbicie karteli węglowych pociągnęłoby za sobą niewątpliwą zniżkę cen węgla, a straty przyniosłyby tylko wierzycielom kopali, które po rozbiciu karteli musiałyby zbankrutować i przejść w nowe ręce. Wiadomo, zaś, że wierzyciele kopali węgla to są przeważnie udziałowcy, którzy przez zadłużenie kopalni potrafili zmniejszyć wykazywane — przez nich zyski, które zabierali w postaci odsetek.

Być może prawdą jest, że kopalnie nie stoją obecnie na odpowiednim poziomie technicznym. Wynika to z faktu, że — przedsiębiorstwa górnicze prowadziły zawsze gospodarkę rabunkową, nie myśląc o przyszłości. Dla p. Faltera ważniejszy był zamek we Francji, niż odpowiednie przygotowanie kopalni do zwiększonej wytwórczości. Pocóż zresztą trzeba było udoskonalać technicznie kopalnie, zwiększać ich zdolność produkcyjną, skoro kartel przez wysoką cenę ograniczał zbyt wewnętrzny? W tych warunkach kopalnie miały dawać zyski nie przez swą produkcję, a przez jej ograniczanie.

Kto chce uratować przemysł węglowy przed katastrofą, winien dążyć do wyrwania go z rąk Falterów.

Tu, zupełnie ubożnie, nasuwa się uwaga: jeśli istotnie przemysł ma przestać służyć „baronom”, a zacząć służyć Polsce, muszą być zrewidowane dotychczasowe zasady gospodarowania w przemyśle; niewątpliwie naszymi bogactwami naturalnymi muszą przestać dowolnie dysponować ludzie typu Faltera. Ost.

—[S]—



Ślub holenderskiej królowej: Orszak weselny na jednej z ulic Hagi w drodze do katedry.

TRĘDOWATA. ZIELONE OCZY. DYWAN PERSKI. SOBOWTÓR

Jedną z najmiłszych chwil mego życia była pierwsza podróż koleją. Było to stosunkowo dawno, a jednak w pamięci tkwią luźne obrazy całej tej eskapady. Pamiętam jak dzisiaj, że je chałem z Kowna, przez Wilno, aż hen za Święciany.

Przed oknami wagonu biegly lasy, ciągnęły się jeziora. Pociąg przecinał rzeki, a snopy dymu kłębiły się wzdłuż żelaznej drogi.

Już sam świst lokomotywy, sama postać konduktora były czyniły nadzwyczajnym, a radością trudną do opisaną — przybycie do celu.

Przygód wówczas większych nie było, bo to się jechało razem z całą rodziną. Pilnowano każdego kroku. Wychylać się nie wolno, wychodzić nie wolno. Można było tylko siedzieć, patrzeć przez okno i jeść. A dawniej przecież ludzie jedli daleko więcej niż teraz. Pamiętam, że w czasie tej pierwszej podróży wytrąbiłem kilka butelek mleka i obgryzłem kości kilku kurcząt smażonych na prawdziwym maś-

le i nadziewanych, a do tego doszły jeszcze smakołyki. Słowem — raj na ziemi, który kończy się zawsze grzechem, bo po takim obżarstwie trzeba było zawsze być wstrętą rytcynę. Dawniej przecież pigulek rytcynowych nie było. Trzeba było poprostu pić łyżkami i basta — bo inaczej przyjeżdżała, jak niańka straszyla, śmierć.

Gdy siadam do wagonu, zawsze siadam w oczach te dawne obrazy ze wspomnień dziecińczych.

Dziś jeżdżi się całkiem inaczej.

Pociąg pędzi z podwójną szybkością. Nikt nikogo nie zaprasza do wagonu, nikt nie dzwoni, nie zapowiada odejścia pociągu. Słowem zmorder niozaliśmy się. Od podróznego wymaga się daleko więcej samodzielności, ale przyznać trzeba, że nieco rozleniwiliśmy się, a raczej staliśmy się bardziej wygodniczy.

W przedziale drugiej klasy siedzi na przeciwko, zapewne, jakaś miss Osmiany czy Nowej-Wilejki. Piękność trzyma między czerwonymi paz-

nogami cieniutkiego papierosika. Nóżki ma założone. Sukienka dyskretnie zakrywa czubki kolanek, a oczy biegają po całym przedziale. Wamp zdradza chęć nawiązania rozmowy.

Najczęściej zaczyna się od jakiejś małej grzeczności, a kończy się na czułym rozstaniu.

Pamiętam, jak razu pewnego znalazłem się w przedziale razem z towarzyszką, mówiącym nieznanym mi językiem. Starsza pani, starszy pan i jasnowłosa dziewczyna o zielonych oczach. Starzy położyli się spać na dole, a my zajęliśmy górne półki. Dałoby się pociąg wiozł nas na północ. Nieznajomej pomogłem dyskretnie wwindować się na półkę, a głą chciałem zgasić światło, to zaproteściła głową. Zaczęła czytać książkę.

Nie pozostało mi nic innego, jak czytać strasznie nudną gazetę. Czuję, że dnak, przez gazetę, jak świrując mnie zielone oczy, a gdy wynurzyłem się zza płachty, to spostrzegłem jak moja towarzysza twarz swoją z pośpiechem chowała w stronie kołorożki książki. Zaryzykowałem odezwać się po niemiecku, a gdy otrzymałem odpowiedź, sprawa już została faktycznie rozwiązana. Przedstawiliśmy się,

jak przystało na gentlemanów, wizytówkami i ta właśnie moja wizytówka skompromitowała mnie na całe życie.

Estonka zgubiła wizytówkę. Znała ją przysgodnie w wagonie jakiś znajomy, który wypadł w Wilnie o pocnej przysgodzie. Oczywiście ten nie winny filirek został podany w sensacyjnym sosie. Cała sprawa znalazła się na wokandzie rozprawy o zarządzie i była heca przez długie, długie miesiące. Kobieta o zielonych oczach spowodowała istne piekło.

Nie zawsze jednak w wagonie ma się miłe towarzystwo pięciopięknej. Niedawno spotkałem jakiegoś starszego pana, który jak tylko wszedłem do przedziału uważał za stosowne przedstawić mi, jakimś półkniętym nazwiskiem. A po załatwieniu tej formalności zaczął mi się zwierzać, że jest najpracowitszym człowiekiem w Polsce. Z walizy wyciągnął dwie książki oprawne w skórę o złotych grzbietach. Była to Trędowata, Mniszkówny. Ten starszy 9 lat przepisywał ręcznie Trędowatą. Literka w literkę. Piękna kaligrafia, ale ohydna treść. Mało tego, bo oto ten biedny człowieczek wyznał mi, że doznał pewnego zawodu. Wracając właśnie od samej Mniszkówny,

ktoś go pochwalił za tak wielką pilność i uznanie jej pióra, ale nie miała z nim czasu dłuższej rozmowy, a na odczepenie wręczyła mu trzy żółte róże. Kwiaty, nawpół zwiędłe, leżały na pulpicie przy oknie i śmiały się z bohatera kaligrafii.

Ten starszy pan powiedział mi, że jest autorem najmniejszej na świecie książki. Z oburzeniem opowiadał, że jakiś urzędnik pocztowy śmiał podać się za autora książki, która jest wielkością paznokcia. Ja mówiłem — mam książkę wielkością pół paznokcia. Przepisał Łąki Mickiewicza. Ja nie chcę rozgłosu i sławy. Uznaję sztukę dla sztuki.

Przyznam się szczerze, że dyskretnie zmieniłem przedział, zostawiając chorego człowieka samego w przedziale z różami od Mniszkówny i Trędowatą.

Najwięcej przygód zdarza się zawsze na granicy. Ci, którzy mają nieczyste sumienie, kręcą się na ławkach jak piskorze na patelni. Razu pewnego przejeżdżając granicę polsko-niemiecką w przedziale zastałem młodą panią z dzieckiem.

Nie lubię jeździć z dzieckiem, bo to płacz, krzyk, wychodzenie, wchodzenie i wogóle, ale nie było innej ra-

dy, bo wszystkie miejsca były zajęte. Gdy wszedł urzędnik celny, pani ta zakłinała się na wszystkie świętości, że nie posiada do ocelenia, że wie, że nie tylko dla siebie to, co jest niezbędne. Zaczęto otwierać walizy, a wów czas dziecko rozbudziło się, przedział wagonu zapelniał się płaczem, urzędnik poczuł wilka nosem i stał się nie możliwy. Przerył jak kret wszystkie kufry i walizy, a gdy tego jeszcze było mało, to zszedł z ławki zasmarkanego brzdąca. Wówczas osłupiałem. W pieluchach znalazłem dywan perski. Był to prawdziwy perski dywan, który miał zawieszony na ścianie magnatki, która okazała się wyrafinowaną szmuglerką.

A ja myślałem zawsze, że nasi celnicy są łagodni jak baranki wielkocenne, że przez nasze granice można słono przeprowadzić.

Ten mały brzdąc miał zapewne całkiem inne wrażenie pierwszej swojej podróży, niż ja z dawnych, dawnych lat.

Latem, gdy jechałem do Gdyni, w Warszawie przyczepił się do mnie kilkuletni chłopaczek. Prosił bym go zabrać na swój bilet, że pojedzie bezpłatnie nad morze. Cóż, kiedy

Jak znaleziono zwłoki narciarzy pod Howerlą

Prasa podaje wciąż nowe szczegóły akcji ratowniczej pod Howerlą. Przytaczamy opis akcji ratowniczej z 1. K. C. W. piątek powrócił do Stanisławowa z Howerli oddział pionierów z tamtejszego pułku strzelców kresowych, który czynił poszukiwania na miejscu katastrofy narciarskiej w kotle Breskula pod Howerlą. Jak wiadomo lawina, która zeszła ze zbocza Howerli, zasypała narciarzy i Andrzeja Steusinga. Poszukiwania zwłok nieszczęśliwych młodzieńców trwały przez 9 dni.

Kierownik akcji ratunkowej, komendant oddziału pionierów por. Pizarski opowiada, iż przybył na miejsce katastrofy we wtorek po południu. W kotle Breskula żołnierze spotkali rodzinę Steusinga i kilku narciarzy; wskutek nieodpowiednich narzędzi poszukiwań w śniegu nie prowadzono.

Na skutek opowiadań narciarzy por. Pizarski wywnioskował, iż obaj tragicznie zmarli młodzieńcy zjeżdżali po stokach Howerli, a natrafili wsi na zlodowaciały śnieg, orzeźbili narciarskimi pokrywami śnieżną. Śnieg dołem obsunął się pod nimi, a śnieg z góry przytłoczył ich i zniósł w dół do dna kotła.

Na podstawie tej przypuszczenia rekonstrukcji katastrofy podał por. Pizarski z żołnierzami poszukiwania w dolnej części kotła i istotnie po paru godzinach natrafiono na odłamki narty i jedną rękawicę.

Nazajutrz tj. we środę pracowano od godz. 7 rano do 4 po południu, a warunki pracy były nie do opisania. Dotkliwie zimno, straszny mroź i wichry o nateżeniu kurlawy przeszkadzały w przekonywaniu śniegu. Kiedyś się ściemniało, po godzinie 4-ej, żołnierze nie osiągnęli rezultatu pracy wrócili na nartach do schroniska na Zarosłaku.

We czwartek, w trzecim dniu poszukiwań jeden z żołnierzy natrafił na ciało. Zwłoki 19-letniego studenta Stanisława znajdowały się w samym śniegu.

w środku kotła, a tem samym i w środku lawiny; leżały one na wznak, głową skierowaną ku zboczowi Małej Howerli. Około, w oddaleniu 4 metrów leżały zwłoki ś.p. Clipalskiego, twarzą ułożone do ziemi i leżące prosto padłe do zwłok kolegi. Oba ciała by

ły wykręcone i zgruchotane wskutek przyniesienia lawiny. Jest rzeczą pewną, iż śmierć obu narciarzy nastąpiła natychmiast wskutek kontuzji i wewnętrznych obrażeń ciała, doznanych wskutek impetu i naporu lawiny.

Niezwykły przestępca 72 razy zatrzymał pociąg pośpieszny

Od dłuższego czasu jakiś niewykryty sprawca za pomocą hamulca wagonowego zatrzymywał pociąg po pieszne przy st. Włochy k. Warszawy. Władze kolejowe przy pomocy władz policyjnych rozciągnęły baczna obserwację na całym odcinku, w celu ujęcia niebezpiecznego pasażera, jednak nie można było w żaden sposób trafić na jego ślad.

Pewnego razu, w czasie kontroli biletów, uwagę konduktora zwrócił wyrostek, który okazał bilet miesięczny ze śladami przeróbek. Konduktor stwierdził, że bilet jest sfałszowany. Chłopca zatrzymano i okazało się, że jest to niejaki Zbigniew Borkowski, lat 17, uczeń szkoły dokształcającej.

Nasunęły się podejrzenia, że Borkowski jest także sprawcą zatrzymywania pociągów pośpiesznych. Badany przez sędziego śledczego Borkowski przyznał się do zarzucanego mu czynu, składając wyjaśnienie, że dla tego zatrzymywał pociąg, gdyż chciał jeździć kurierem, tymczasem pociąg tego typu nie przysiągał we Włochach. Według raportów miejscowych władz kolejowych Borkowski 72 razy dopuścił się zatrzymywania pociągów, powodując opóźnienie w ruchu kolejowym.

Borkowski przebywa obecnie w więzieniu. Jest on nadto oskarżony o strzelanie do konduktora, w czasie kiedy

Rutynowy NAUCZYCIEL MUZYKI
udziela lekcji **GRY NA FORTEPIANIE**
— Ceny przystępne. —
ul. Jagiellońska 8 m. 22, godz. 4—6 pp.

Karnawał w Londynie



Nadburmistrz Londynu Sir George Broadbridge rozmawia z małymi artystkami na baletu dziecięcym, który się odbył na Ratuszu londyńskim.

ja tego prawa nie miałem, bo jednak biletem bezpłatnym. To bodaj je dyne nasze dziennikarskie ograniczenia na kolejach, że nie mamy prawa zabierać cudze dzieci, a chłopak tak strasznie prosił i takie pociechy miał, że mi zaczęło serce rozkładać się nad jego wielkim przywiązaniem do morza. Tegóż wieczoru w tym samym pociągu w słuchawce radiowej usłyszałem komunikat policyjny, że wyszedł z domu chłopak i nie powrócił, że miał jasne włosy i oczy niebieskie.

Od oczu wiele w życiu zależy, a przy pierwszej znajomości, pierwsze spojrzenie decyduje o wszystkim. Rażu pewnego w wagonie spotkałem człowieka, który miał oczy wypłaskane i szare jak mydło, a gdy spojrzał na mnie, to z punktu oburzył się, „jaki śmiesz z nim nie witać się”. Przecież znamy się z dawnych lat, że byliśmy razem tam i tam, a ja nie mogłem go sobie przypomnieć, chociaż oczu takich jak jego, nigdy nie zapomina się.

Stałem przed tym znucającym się nade mną człowiekiem, jak sztabek przed dyrektorem, który groził wydaleniem ze szkoły za puszczenie papierowych gołębi. Słowo po słowku, a doszłoby do rękoczynów. Na szczę-

cie nadszedł konduktor, który przerwał naszą rozmowę sprawdzeniem biletów, a wówczas zaświtała mi szersza myśl. Przypomniałem, że mam podobnego brata. Ten brutal był zapewne przygodnym znajomym brata. Gdy wyjąłem mu słowo — brat, że może, to jakieś nieporozumienie, to tak mnie zwymyślał, że nie wiedziałem sam, czy mam mu wepchnąć do gardzi bilet wizytowy, czy po prostu obić.

Brat! Jaki brat? Ja przecież pana znam, a nie pańskiego brata! Co mnie może obchodzić brat pański! Nie było innego wyjścia, jak grać rolę czegoś znajomego i jakoś zażegnać całą awanturę.

Wielej ludzi nie lubią słyszeć o tym, że się myli. Z bratem moim, który do mnie jest tak podobny, że gdy patrzę w lustro to tak jakbym patrzył w oczy brata mego, miałem wiele przygód, ale o nich innym razem.

Daję słowo honoru, że napiszę. Makuszyński, Nowakowski i inni — rzeźbi się pochowają. Oni takich tematów nigdy nie mieli i mieć nie będą, bo trzeba mieć sobowtóra i mieszać z nim w jednym pokoju.

Jarosław Nieciecki.

ten chciał go odprowadzić na posterunek policji. Młodociany przestępca kolejowy jest synem dobrze sytuowanych ludzi, którzy nie podejrzewali bynajmniej, że chłopiec prowadzi podwójne życie i poza domem obraca się wśród mętów społecznych. Śledztwo w sprawie Borkowskiego idzie również w kierunku ustalenia, czy nie był on organizatorem rzucania kamieniami do okien przedziałów osobowych. Napady te ostatnio zdarzały się coraz częściej.

Arystokraci do wynajęcia

Europejczyki myślą, że Ameryka nie posiada swej arystokracji. Zupenie błędne przekonanie! Wystarczy wziąć do ręki wydany świeżo na rok 1937 „New York Social Register”, aby się przekonać, że w samym New Yorku mieszka 34.500 osób należących do t. zw. „najlepszych sfer” towarzyskich. Pretensje do arystokratyzmu pochodzenie mają w Ameryce przede wszystkim po temkuwie tych pierwszych europejczyków, którzy na okolicie „Mayflower” dobili do wybrzeży New England, szukając na ziemi nieznanego lepszych warunków od tych, jakie mieli w ówczesnej Europie. Byli to katolicy prześladowani przez protestantów w Anglii i protestanci prześladowani przez katolików we Francji. Wygnańcy, osiedlili się i dali podwaliny nowemu kołom. Do pochodzenia od tych pierwszych

Donoszą wynalazek w dziedzinie badań nad mózgiem

Uczni szwedzcy skonstruowali przyrząd, rejestrujący działanie czynności mózgu. Aparat ten zbudowany jest na tej samej zasadzie co instrumenty używane w elektrokardiografii dla rejestrowania funkcji serca. Aparat notuje najdrobniejsze ruchy komórek mózgowych i przenosi je w po większym pięć-milionowym na taśmę filmową. Ukazanie się nowego aparatu przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju badań z dziedziny topografii i radioaktywności mózgu. Aparat zaprojektowany został przez uczonego szwedzkiego, prof. Johna Runnströma, prezesa sekcji eksperymentalno-zoologicznej przy uniwersytecie w Sztokholmie, a wykonanie zostało powierzzone fabrykom szwedzkim.

—[S]—

Jedyny męski kandydat do nagrody literackiej

Do jednego z licznych francuskich konkursów literackich stanęło 18 kandydatów: 17 kobiet i jeden jedyny mężczyzna! Jest nim pisarz Robert Braillich, autor interesujących książek: „Wigiliusz”, „Złotziej Iskier”, „Dziecko Noey”, „Portrety”, „Stworzenie świata”, „Twórcy Teatru” oraz napisanej wraz z Mauriceem Bardeche „Historii Kineematografii”. W sferach literackich sądzą, że „jeden Braillich potrafi pokonać siedemnaście kobiet”!

—[S]—

Tablice orientacyjne nie są reklamą

Wzdłuż Dniestru, na przestrzeni od Mikołajowa do Okopów św. Trójcy, ustawione będą tablice informacyjne, wskazujące okoliczne zabytki i osobliwości, miejsca obozowania, wodę do picia.

Niektóre samorządy gminne uznały założone już tablice informacyjne dla turystów za szyldy reklamowe i postanowiły obłożyć je podatkiem. Odnośne uchwały zostały zawieszone przez władze nadzorcze, które orzekły, że tablice informacyjne nie są reklamą i muszą być wolne od podatku komunalnego.

Epidemia grypy rozszerza się

Wypadki grypy w Warszawie w Wilnie i w innych miastach Polski są wciąż bardzo liczne. Również z wielu miast na prowincję donoszą o nagminnym szerzeniu się grypy. Ubezpieczalnie społeczne i przychodnie lecznicze notują wielkie ilości pacjentów z objawami grypy. W aptekach zbyt środków leczniczych przeciw zaziębieniu przybrał zwiększony rozmiar.

Z prasy zagranicznej wynika, że Polska nie jest w tej mierze wyjątkiem, i że grypa szerzy się w całej Europie. Fantastyczne rozmiary przy

KAZIMIERA ILLAKOWICZÓWNA

Głodne dzieci

Daj dziecku jeść, bo umiera z głodu.
Nie zwlekaj, nie wymawiaj się od daru.
Jeśli chcesz spokojnie zasnąć,
Nie marudź!
Daj przez łitość — to jasne —
albo daj „dla narodu”,
albo przez sen, albo przez wstyd,
dlatego, że dał sąsiad żyd,
dlatego, że zostało i mdli od sytości
lub że piesek i tak ma już dość...

...Daj jak chcesz, byłeś dał, bo dzieci mrą w Polsce z głodu.

Pisze się dla Basiutki książki dziecięcej o wstążkach, kotkach, łące kwietnej, a tam w suterynie ktoś inny — dziki, zawzorny, szpetny.
Nie wolno w książce urazić słowem o pluskwie, bo to tak brzydki, bo jakieś usterka różowe „pluskwa? Co to? „Mogłyby spytać.

Wstańcie mały, z barłogów plugawych,
wyjdźcie na świat, do narodu:
grzechem jest — w sercu Warszawy
umierać od robactwa i głodu!
Wyjdźcie, skarlaty, zle i suchotnicze
z prawdziwym w świetle obliczem;
Świat was umyje, obuje, ogaraie,
lecz przede wszystkim niechże was nakarmi.

Polskie dzieci mrą z głodu przy nas.
Kto to wytrzyma?
Po szkołach, przedszkolach nie starczy jadła.
Jaś wstaje głodny, głodny się układa,
i nie wyróżnie nigdy na ciowieka...
Potem się powie, że Jaś nie doczekał.
Lecz teraz jeszcze żyje, tuż obok się chowa,
skoro go dojrzyś, biegnij go ratować,
Nie mów, że masz w domu gości,
że służąca wynosi pocichu rodzinie...
Idź, biegnij najwcześniej
— może zapóźno będzie, po godzinie —
W dół czy w górę po schodach...
Śpiesz, śpiesz, bo dziecko w Polsce mrze z głodu!

przyjaciółkom w Gopher Praries lub Sparrow Center, jak to przestawiały z autentycznym lordem. Peckham z dumą opowiada, że w wiliu Nowego Roku honoraria cen trali w New Yorku i w filii w Londynie wyniosły przeszło 10.000 dolarów. A więc popyt jest.

Zachęcony powodzeniem postanowił otworzyć nową filię w Paryżu, gdzie spo-

dziewany jest duży zjazd na wystawę. Popularny André de Fouquières, brat szefa protokółu dyplomatycznego, obiecał mu swą pomoc w siochorze odpowiednich przedstawicieli arystokracji francuskiej. Wystawa posiadać będzie w oczach Amerykanek jedną atrakcję więcej, a kilku nastu francuskich hrabiów i markizów zlicze dodatkowy „mezewy dochód”.

Th. S.

Zarabiał kochanka matki

W Łodzi przy ul. Nowo-Zarzewskiej 25 zamieszkiwał 53-letni Piotr Kwiatkowski ze swą kochanką, 54-letnią Józefą Ideczak i jej synem, 24-letnim Tadeuszem.

Wczoraj wieczorem między Kwiatkowskim a Tadeuszem Ideczakiem powstała kłótnia. Młody Ideczak bowiem zarzącał Kwiatkowskiemu, iż źle traktuje jego matkę.

W czasie kłótni chwycił siekierę i rzucił się na syna swej kochanki. Ideczak po krótkim szamotanin się zdołał wyrwać Kwiatkowskiemu siekierę, którą następnie poczał zadawać straszliwe ciosy przyjacielowi swej matki.

Pod ciosami Ideczaka Kwiatkowski runął

no podługę zalewając się krwią. Sprawa porzucił narzędzie zbrodni i wybiegł z mieszkaniem.

Po kilkunastominutowym blakaniu się po mieście Ideczak udał się sam do 14 komisariatu policyjnego, gdzie kazał się aresztować, twierdząc, że zabił kochankę matki.

W międzyczasie zaalarmowano pogotowie, przed przybyciem którego Kwiatkowski zmarł. Lekarz stwierdził zgon wskutek złamania sklepienia czaszki oraz zmasakrowania twarzy.

Zabójca osadzony został w więzieniu przy ul. Kopernika. Dalsze dochodzenie w ioku.

W kraju 36 kast i pariasów

Uczony czechosłowacki, profesor uniwersytetu dr. Edmund Maliva bawił niedawno w charakterze gościa na dworze wicekróla angielskiego w Indiach Wschodnich i tak opowiada o swoich wrażeniach:

Europejczyki na ogół nie zdają sobie sprawy, jak wielkim i barwnym jest kontynent Indji Wschodnich. Można kraj ten określić mianem „kontynentu” bez obawy popełnienia przesady, gdyż ta „najcenniejsza perła korony brytyjskiej” jest osobną częścią świata, połączoną z Azją tak, jak jest z nią połączona Europa i tak niemal wielką, jak nasza część globu. W Indiach żyje 340 milionów ludzi, oddzielonych od siebie pochodzeniem, wyznaniem i pozycją społeczną niby

przepaściami nie do przebycia.

O kastach hinduskich pisano już wiele. Postęp współczesny wdziera się i do tej dziedziny i robi wyłomy w odwiecznych przesadach. Mimo to upłyne jeszcze wiele czasu, zanim kasty znikną zupełnie. W mieście takim, jak Bombaj, istnieje jeszcze dziś 36 kast wyższych i niższych a liczba „pariasów”, ludzi traktowanych gorzej od zwierząt wynosi 60 milionów.

Młodzież hinduska rwie się do nauki. Wielka liczba nowych zakładów naukowych jest najlepszym dowodem postępu w tej dziedzinie. Ręka w rękę z inwazją wykształcenia zachodniego do Indji idzie stopniowo wyzwalanie kobiety hinduskiej z niewoli, w jakiej się znajduje.



Smoking dla pani. Niejednej smukłej i wysportowanej jest świetnie w smokingu. Sprawienie jednak smokingu jest ryzykowne, może się mścić a nawet doprowadzić do konfliktu z mężem, który, gdy wnet małżonka zażąda nowej toalety wieczorowej, z całą stanowczością orzeknie, że według jego doświadczenia smokingu nosi się przeciętnie 10 lat i on naprawdę nie widzi powodu, aby odstąpić od tej starej i praktycznej zasady

Nowa seria krwawych wypadków

Dwa morderstwa na tle obłędnej zazdrości. Śmierć w płomieniach. Szereg śmiertelnych bójek

W dniu 8 bm. we wsi Ścianka gm. dokszczyckiej, pow. dziśnieński, Stefan Kozaczek, lat 30, zabił swoją żonę Helenę, lat 30, i Marka Podbierskiego, lat 55. Kozaczek od dłuższego czasu przeżywał swą żonę o utrzymywanie stosunków miłosnych z Podbierskim, a w dniu krytycznym zastał ją w domu Podbierskiego przy libacji, gdzie i dokonał morderstwa.

Kozaczek zatrzymany przez po-
licejczyków przysięgł się do winy.

9 bm. 35-letni Mikołaj Moroz z Brakowa, gm. żyrowickiej pow. słonimskiego, został w mieszkaniu żony swęcią w towarzystwie 32-letniego Piotra Biczewskiego. Moroz wyprowadził z równowagi stałym zaletaniem się Biczewskiego, uderzył go łazem w głowę i rozbił czaszkę, powodując natychmiastową śmierć Biczewskiego. Następnie Moroz sam od-
dał się w ręce policji.

Benedykt Pietkiewicz z Miedzinek, gm. mejszagolskiej, pow. wil.-trockiego, zameldował policji, że w dn. 9 b. m. o godz. 17 spalił się jego chleb i że w czasie pożaru spalił się mieszkający także wsi Jan Kallowski.

W dn. 5 b. m. około godz. 21 we wsi Szamienie, gm. koltyniańskiej, pow. święciańskiego, w czasie zabawy zostali pobici Antoni Mazur i Aleksander Urban, m-cy wsi Peszani. Antoni Mazur został przewieziony do szpitala w Święciance, gdzie zmarł, natomiast Aleksander Urban znajduje się w szpitalu w Kiejkach — ma rane kłota w plecy. Zatrzymano Alfonsa Nalewajkę i Juliana, Edwarda, Józefa i Janę Marcinków, m-ców wsi Nowo-Szamienie.

5 b. m. około godz. 16-iej na drodze między wsią Kuliszki i Stągile, gm. święciańskiej, powstała bójka na tle porachunków osobistych między Bronisławem, Zygmuntem, Szymonem i Józefem Czeżurkami i Aleksandrem Szaklaniem ze wsi Kuliszki a Gabrielem Kierdejka ze wsi Stągile i kanonierem Stefanem Kierdejka. W czasie bójki Gabriel Kierdejka doznał ciężkiego uszkodzenia ciała, umieszczono go w szpitalu w Święciance. Kanonier Kierdejka doznał złamania lewej ręki i potłuczenia głowy — umieszczono go w ambulanse wojskowym.

Oświata pozaszkolna w pow. brastawskim

O odbyło się posiedzenie Powiatowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej powiatu brastawskiego, na którym instruktor oświaty pozaszkolnej Ignacy Saja złożył sprawozdanie z prac dokonanych w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

Ze sprawozdania wynika, iż instruktor oświaty pozaszkolnej w bieżącym roku zwrócił szczególną uwagę na koordynację pracy oświatowej na terenie całego powiatu, nawiązując ścisły kontakt z organizacjami społecznymi prowadzącymi prace kulturalno-oświatowe, a przede wszystkim z Komitetem do spraw młodzieży wiejskiej, Związkiem Nauczycielstwa Polskiego oraz personelem agronomicznym, poprzez który prowadzona jest praca zespołowa w dziedzinie przysposobienia rolniczego i kulturalno-oświatowego.

Dni świętości i klęski Smorgoni

Miasto nasze stało się od pewnego czasu znów aktualne. Raz po raz na łamach prasy wileńskiej, przed stawiając króć „akademicki” i „dobry” lub złe strony, raz po raz dyskutuje się o tych Smorgoniach i o tym co się tam dzieje. Chcemy zatem bezstronnie przedstawić czytelnikom i ludziom zainteresowanym ten gród wywołujący jeszcze na ustach wielu uśmiech ze względu na akademicką niedźwiedź, którą w swych murach mieści.

TROCHĘ HISTORII.

Jak każda miejscina na Wileńszczyźnie, posiadająca również Smorgonie swoją historię, w której znajdujemy kartę, świadczącą dobitnie o jego roli w czasach dawnych i o tym, że od dawna jego właściciele zamierzali u czynić z gruntu tego coś w rodzaju ośrodka przemysłowego. Przed wojną miasto posiadało miano „Łodzi wileńskiej”. Ale o tym potem. Siegnijmy kilku dat historii. Od XV w. były Smorgonie własnością Zenowiczów, z których Jerzy, namiestnik smoleński

w Nowych Święciance. Sprawców bójki zatrzymano.

9 b. m. w czasie wspólnej libacji w Studzińskach, pow. słonimskiego w domu Mikołaja Lewkiewicza został pokiereszowany nożami przez Stefana i Józefa Lewkiewiczów Antoni Zieliński. Z pośród 8 ciec szczególnie głęboka jest rana w pierś i stan jego jest beznadziejny.

W nocy 8 b. m. do szpitala w Mołodzie nie dostarczono braci Władysława i Bazy-
lego Sawickich, m-ców wsi Małe-Koszewniki, gm. kraświejskiej, którzy w czasie zabawy tanecznej w tejże wsi zostali pobici na tle porachunków osobistych przez braci Konstantego, Wiktora i Szymona Szamszurów oraz Jana Lemantowicza, zam. w maj. Małe Koszewniki.

Wyczerpuje się cierpliwość Mieszkańcy Postaw zapowiadają bojkot elektrowni

W związku z wadliwym funkcjonowaniem elektrowni postawskiej, o czym już niejednokrotnie donosiliśmy, zgłosiła się w dniu 9 bm do starosty powiatowego w Postawach delegacja abonentów, przedstawiając krzywdzącą sytuację, w jakiej od dłuższego czasu znajdują się mieszkańcy Postaw.

Wobec niedostatecznego napięcia wytwarzanego światło jest ciemno-żółte a poza tym w dalszym ciągu kilkakrotnie w ciągu wieczora gaśnie. Ponadto duże rozgorzenie budzi fakt zbyt wysokich cen, pobieranych przez elektrownię, które wynoszą obecnie 89 gr za 1 KWG.

Delegacja powiadomiła starostę,

iż abonensi zamierzają zastosować bojkot w stosunku do elektrowni przez wyłączanie w mieszkaniach instalacji i rezygnację z oświetlenia elektrycznego.

Starosta w odpowiedzi delegacji oświadczył, że prowadzi starania nad uregulowaniem sprawy elektrowni po stawskiej oraz obiecał w dniach najbliższych interweniować u właścicieli elektrowni w kierunku obniżenia cen za dostarczany prąd. Do chwili jednak uzyskania konkretnej odpowiedzi ze strony kierownictwa zakładu elektrycznego, prosił delegację o wstrzymanie się od wszelkiej akcji bojkotowej, co też ona przyrzekła.

Budowa sieci studzien w wojew. nowogr.

W związku z akcją komasacji grun-
tów na obszarze województwa nowo-
gródzkiego, niejednokrotnie brak jest
wody na nowoutworzonych koloni-
ach. Koszty zaś wybudowania stud-
ni, często ponad 40 m głębokości,
przekraczają możliwości finansowe
nie tylko jednego, ale i kilku drobnych
gospodarstw. W tych miejscowości-
ach studnie są budowane przez od-
dział wodno-melioracyjny Urzędu Wo-
jewódzkiego, koszty zaś ponoszą
częściowo: Urząd Wojewódzki, miej-
scowe samorządy i zainteresowani rol-
nicy. W roku ubiegłym wybudowano
9 takich studzien w pow. słonimskim,
a na ukończeniu budowy jest 7 stu-
dzien. Plan prac na najbliższy okres
przewiduje budowę 25 studzien w
miejscowościach obecnie komasowa-
nych. Akcja ta jest bardzo pożytecz-
na dla rolników.

Postulaty osadników z pow. słonimskiego

10 b. m. w sali Domu Ludowego w Słonimie obradował doroczny wal-
ny zjazd osadników wojsk. i cywiln. z
powiatu słonimskiego, na który przy-
szło 80 członków. Obecni byli staro-
sta Olszewski, plk. dypl. Trapzo, ppłk.
Dudziński, poseł Sarnecki, delega-
cja organizacyjnej społecznych, ziemian-
skich i inni.

Po przemówieniach powitalnych
uchwalono wysłać depesze holdowni-
cze do Pana Prezydenta, Marszałka
Smigłego Rydza, premiera Składkow-
skiego i ministra Poniatowskiego. Po
sprawozdaniach, wybrano nowy za-
rząd w osobach: Edw. Mazurkiewicz
— przewodniczący i członkowie — Z.
Wróblewski, St. Pietruska, J. Sawicki
i Dąbrowa-Karasinski.

Wśród uchwalonych wniosków za-
sługują na uwagę następujące: 1) spra-
wa rychłego załatwienia przeniesie-
nia osadników 13 rodzin osadni-
czych z Byteńszczyzny na inne, bar-
dziej urodzajne tereny; 2) sprawa bu-
dowy linii kolejowej Kamień Koszyr-
ski — Słonim — Nowojelnia — No-
wogród; 3) sprawa roztoczenia spe-
cjalnej opieki nad osadnikami w By-
teńszczyźnie; 4) sprawa stosowania
ulg w opłatach za naukę w szkołach
średnich, ogólnokształcących i zawo-
dowych dla dzieci osadników wojsko-
wych jak dla funkcjonariuszów pań-
stwowych; 5) sprawa uzyskania bez-
płatnych przejazdów (raz do roku)
przez jednego członka rodziny osadni-
czej do miejsca stałego zamieszkania
rodziców jego lub krewnych w central-
nych województwach.

Ciębokie

— KRADZIEŻ KONIA. W dniu 6 bm.
we wsi Horanie, gm. prozoreckiej, pow.
dziśnieński, z zamkniętego chlewa skra-
dziono konia, należącego do Władysława
Kwarcioka. Polteja ujęła złodzieja, którym
okazał się Włodzisław Linkiewicz, m-c wsi
Kulboje Duże, gm. prozoreckiej. Konia zno-
leżono i zwrócono poszkodowanemu.

na Oszmianę. W pobliżu Smorgoni
gromadziła się załoga Dyneburga za-
jętego przez Szwedów. Po pobiciu te-
go wojska przez Złotąrenkę zniszczył
li Moskale kościół parafialny. Obywa-
tele Smorgoni brali czynny udział w
powstaniach narodowych. Dziedzie-
miasta, hr. Karol Przezdziecki organi-
zował własnym kosztem i wyposażył
oddział kawalerii i z oddziałem tym
brał czynny udział w powstaniu Osz-
miańskim, stając na czele tego powsta-
nia. W powstaniu w roku 1863
dostarczyli Smorgonie armii gen. Dem-
bińskiego obuwia i żywności, umoż-
liwiając jej przez to pamiętny odwrót
pod Warszawę. Wojna zniszczyła mia-
sto doszczętnie. Po ciężkich dniach
niewoli zaświtała jutrzienka wolności
w odrodzonej Ojczyźnie. Naczelny
Wódz Józef Piłsudski przebywał w
Smorgoniach w listopadzie 1919 r.
W roku 1931 witają mieszkańcy mia-
sta po raz pierwszy Prezydenta Rze-
czypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

LITEWSKI MANCHESTER.

Przed wojną rozwój miasta był
olbrzymi. Smorgonie wtedy zyskały
nazwę „litewskiego Manchesteru”
lub „Łodzi wileńskiej” ze względu na
olbrzymi rozwój gospodarczy miasta.
Słynęły wtedy na całym terytorium
olbrzymiej Rosji pod Władęwośtok

Nowe kursy dla przedpoborowych

Zarząd Centralny Polskiej Macie-
rzy Szkolnej w Wilnie uruchomił 4
nowe kursy dla przedpoborowych w
miejscowościach:

- Girowice gm. sobotnickiej, pow. lidzkiego;
- Borki gm. Dokudowo, pow. lidzkiego;
- Koniki gm. Bakszty, pow. wolo-
żyńskiego;
- Bukaty gm. Holszany, pow. osz-
miańskiego.

Ilość więc uruchomionych przez
PMS do chwili obecnej kursów wy-
nosi 44, do których uczęszcza prze-
szło 800 osób z pośród młodzieży w
wieku przedpoborowym i pozaszkol-
nym.

Smorgonie

— MIEJSKI TEATR OBJAZDO-
WY Z WILNA odegrał w ub. czwartek
na sali internatu żydowskiego ko-
medie muzyczną Vernuilla p. t.
Maika. Widownia była szczerze wy-
pełniona, rzadko bowiem przyjeżdża
do nas teatr objazdowy. Mimo, że ar-
tyści dokładali wszelkich wysiłków,
francuska komedia naszej publicz-
ności się nie podobala. Pod adresem
dyrekcji teatru wyrażamy życzenia
aby w przyszłości nie „uszcześliwia-
ła” głuchą prowincję sztukami o wąt-
pliwej wartości artystycznej, które w
Wilnie nie mają powodzenia i zechcia-
ła w swym repertuarze uwzględnić
sztuki aktorów polskich. Wtedy przed-
stawienia trup objazdowy cieszyć się
będą większym powodzeniem i teatr
w rzeczywistości zasłuży na miano
rozrywki kulturalnej. Dobra sztuka
jest bowiem tak jak dobra książka:
czyta się ją po kilka razy z tym
samym zainteresowaniem, zła sztuka
i książka budzi niesmak.

Al. W.

— ODCZYT O HODOWLI KONI.

Dnia 13 bm. wojewódzki inspektor
hodowli koni wygłosił w remizie stra-
żackiej odczyt o racjonalnej hodowli
koni. Odczyt ten niewątpliwie zainte-
resuje szerokie rzesze naszych rolni-
ków. Przed miesiącem komisja z ra-
mienia Ministerstwa Rolnictwa zaku-
piła w Smorgoniach od okolicznych
gospodarzy 3 ogiery za łączną sumę
6.400 zł.

— Z DZIAŁALNOŚCI KOMITE-
TU ZIMOWEJ POMOCY BEZRO-
BOTNYM. Badanie ksiąg kasowych,
przeprowadzone przez komisję rewizyj-
ną Miejskiego Komitetu Pomocy
Bezrobotnym pod przewodnictwem
sędziego Choroszucho wykazało, że
od dnia 11 listopada do 9 stycznia br.
z wpływów różnych przekazano do
Komitetu Wojewódzkiego 436.08 zł.
wydano na materiały piśmienne i kan-
celaryjne 20.88 zł oraz udzielono za-
pomóg za pracę kilku miejscowym
bezrobotnym w wysokości 18.90 zł.
Księgi kasowe zamykają się na dzień
9 stycznia saldem w wysokości
7.15 zł.

Olkieniki

— STARANIEM SZEREGOWYCH
POSTERUNKU I PAN z Rodziny
Posterunkowej w Świętym Posterunku
P. P. urządzona została choinka dla
najbiedniejszych dzieci, ze składkę
zebranych wśród rodzin policjantów
i ich przyjaciół. Na choinkę przybyło
25 dzieci w wieku od 3 do 13 lat.
Kom. Poster. przed. Szymański po
krótkim przemówieniu do dziatwy i
ich rodziców przełamał się opłatkiem,
a następnie podano dzieciom kakao
z bułką. Po kolacji dzieci policjantów
rozdałi woreczki z łakociami, zebrana
zaś dziatwa odpiewała kilka kolend.
Rodziny policjantów wydają po-
nadto codziennie cztery obiady dla
najbiedniejszych dzieci, ponadto ubra-
no całkowicie kilkoro dzieci w o-
dzie zimową.

Obecny.

Figura Chrystusa w rzeźbie ludowej



W wielu okolicach Polski, szczególnie zaś
w Podkarpaciu spotkać można na skrzy-
żowaniu dróg w małych kapliczkach przydro-
żnych, czy też starych kościołach drewnia-
nych figury Chrystusa rzeźbione w drzewie
przez domorostłych artystów, malowane jas-
krawo, t. zw. „Chrystusiki frasołliwe”. Po-
mimo swej prymitywnej formy, figury te są
nierzadko bardzo artystycznie wykonane. Mu-
zea sztuki regionalnej wykupują i zbierają
te piękne okazy polskiej sztuki ludowej, aby
zachować je przed zniszczeniem.

Szczuczyn

— PODODZIAŁ ZW. STRZEL.
W PETROŁOWSZCZYŹNIE przy po-
mocy miejscowej nauczycielki p. Pa-
luchowej Emilii wystawił 2 sztuczki
p. t. „Jyd w beczce” i „Polska jesień”
odegrane przez członków Z. S.

Po przedstawieniu odbył się tra-
dycyjny opłatek a następnie zabawa
taneczna. Dochód z przedstawienia
przeznaczono na zakup radioodbiornika
do doświetlenia.

— PODODZIAŁ ZW. STRZEL.
W SOROKACH wspólnie ze Zw. Młod-
ej Wsi urządził dla swych członków
tradycyjny opłatek.

— BAL ZW. STRZEL. Staraniem
Zarządu i Komendy Oddziału Powiat
w pięknie udekorowanej sali Klubu
Ogniska odbył się doroczny bal Z. S.
Organizatorzy włożyli dużo pracy i po
myślów w urządzaniu balu.

— DOTYCHCZASOWY LEKARZ
POWIATOWY Dr. Lasota został prze-
niesiony na równorzędne stanowisko
do Radzyna. Lekarzem powiatowym
został mianowany kier. Ośrodka
Zdrowia Dr. Kuczyński Stanisław.

Nieśwież

— ZMIANY PERSONALNE. Do
Nieświeża przybył i objął urzędowa-
nie nowomianowany wicestarosta p.
Wł. Górski na miejsce dotychczasowe-
go wicestarosty dr. L. Wadasa.

Z Urzędu Skarbowego w Nieświe-
żu zostali przeniesieni: zast. naczelnika
p. Mordawski na równorzędne
stanowisko do Stąpów, ref. Sikorski
— do Lidy i referent W. Kondracki —
do Baranowicz, objął na stanowiska
kierowników działów egzekucyjnych.
W Wydziale Powiatowym w Nie-
świeżu z powodu redukcji otrzymało
wymówienie 4 pracowników.

**Pomoc bezrobotnym
to nie jałmużna,
to obowiązki
i nakaz sumienia.**

niez obwarzanki smorgońskie, mają-
ce zbyt nawet po za granicami kraju
nawet aż w Paryżu. Tajemnicą ich
fabrykacji szczyliły się gospodynie
smorgońskie i strzegły jej jak oka
w głowie. Mimo to jednak smaczne
to pieczywo znalazło wkrótce lic-
nych zdolnych i niezdołnych naśl-
adowców, którzy podawali markę fir-
mową pierwszorzędnym obwarzan-
ków smorgońskich.

Rynki smorgońskie przed wojną
były olbrzymie: przybywały na nie
kupy z sąsiednich Prus, z miast
nadmorskich i z Rosji, dokonując tu
olbrzymich transakcji przede wszyst-
kim w zakupie trzody chlewnej, ko-
ni skór, lnu i wełny.

ZNISZCZENIE WOJENNE.

To co budowano w przeciągu dzie-
siątków lat, co stanowiło chlubę Smo-
rgoni, zniszczyła wojna w przeciągu
kilku dni. W 1915 roku znalazły się
Smorgonie na linii bojowej. Pośpie-
sznie ewakuowano miasto, wywożąc
mieszkańców z najbiedniejszym do-
bytkiem w głąb Rosji, w której bogaci
i zamożni obywatela oddali wzięli ży-
woć tułaczy, ginąc częstokroć z głó-
du i z wycieńczenia. Smorgonie i oko-
lica stały się areną krwawych bo-
jów, podczas których miasto przecho-
dziło kilkakrotnie z rąk do rąk, zo-
stało z bombardowane przez Rosjan

Wilejka

— STYPENDIA. Rady gminne
we wszystkich gminach pow. wileń-
skiego w budżetach swych na rok
1937—38 uchwalily sumy przewidzia-
ne na stypendia dla kształcenia w
szkołach średnich lub wyższych zdol-
nych a niezdolnych dzieci.

W ten sposób w każdej gminie
pow. wileńskiego przynajmniej jedno
zdolne dziecko ma zapewnioną drogę
do osiągnięcia wykształcenia, choć
środk materialne rodziców na to nie
pozwalały.

—BURSA DLA UCZNIÓW SZKOŁ
POWSZECHNYCH I ŚREDNIO.

Pragnąc przysięść z pomocą ubogiej
działwie szkolnej w Wilejce organizo-
wana jest bursa dla uczniów szkół
powszechnych i średnich. Bursa ta
obliczana jest na kilkadziesiąt uc-
niów. Znajdą w niej pomieszczenie
przed wszystkim dzieci osadników i
najbiedniejszej ludności. Fachową o-
piekę nad bursą roztoczyć stowarzysze-
nie „Rodzina Wojskowa”.

—WĘDRÓWNE BIBLIOTECZKI.

Poważne znaczenie kulturalno-oś-
wiatowe i wychowawcze posiadają na
wsi dobrze zorganizowane i zaopatrzo-
ne biblioteki. W tej dziedzinie wieś
odczuwa duże braki. Na terenie pow.
wileńskiego, poza bibliotekami posze-
conymi organizacją, sprawą tą opie-
kuje się dział oświaty pozaszkolnej
przy inspektoracie szkolnym, który
organizuje t. zw. biblioteki wędrowne.
W roku bieżącym czynnych jest 31
bibliotek wędrownych w pow. wileń-
skim, a trzeba było minimum 74
takich bibliotek, aby przynajmniej w
pewnym stopniu zaspokoić głód książ-
zek, jaki odczuwa wieś.

Postawy

— WYBORY SOŁTYSÓW. W dn.
9 bm. zostały zarządzone przez sta-
rostę powiatowego wybory sołtysów
i podsółtysów gromadzkich na terenie
pow. postawskiego. Rozpisane wybo-
ry odbędą się w drugiej połowie bież.
miesiąca.

Równocześnie zostało wydane po-
lecenie wójtom w sprawie ścisłego za-
stosowania regulaminu wyborczego
i dokonania należytego nadzoru w
czasie odbywających się wyborów.

— GIMNAZJUM WARSZAWSKIE
DLA SZKOŁY MACIERZY.

Uczniowie Gimnazjum im. A. Mie-
kiewicza w Warszawie od roku ro-
zaczają opiekę nad szkołą Macierzy,
utrzymując żywą korespondencję z
dzieci mi szkoły Polskiej Macierzy
Szkolnej w Białaszkach pow. postaw-
skiego.

Ostatnio dla najbiedniejszych dzie-
ci szkolnych uczniowie gimnazjum
nadesłali: ubranka, sweterki, czapki,
bieliznę, zabawki na choinkę oraz
książki.

Wolozyn

— KONFERENCJA GRANICZNA.

W dn. 4 b. m. we wsi Bardzie, gm.
wołmiańskiej, pow. wolożyńskiego,
odbyła się konferencja graniczna mię-
dzy przedstawicielami R. P. do spraw
granicznych starostą pow. Br. Wie-
siolowskim a przedstawicielem Z. S.
R. R. Na konferencji tej załatwiono
szereg drobnych incydentów granic-
nych.

— NA POSIEDZENIU RADY
GMINNEJ W WOLOŻYNIE zapadła
jednomuslna uchwała przyjęcia z ma-
terialną pomocą najbiedniejszej dzie-
twe. Delegacja rady na czele z wój-
tem gminy wręczyła staroście powia-
towemu, jako przewodniczącemu ko-
mitetu, kwotę zł. 100 na dożywianie
dzieci. Soltysi gromadzy również zło-
żyli na ręce starosty kwotę zł. 29 na
tenże cel.

—Z. P. O. K. I RODZINA URZĘD-
NICZA w Wolozynie urządziły w sa-
lach Wydziału Powiatowego „Zabawę
sylwestrową”, z której całkowity do-
chód w sumie zł. 220 został przezna-
czony na dożywianie dzieci szkolnych.

i Niemców, którzy starali się o sfor-
sowanie linii strategicznej Wilni. Pod
czas tych bojów nie pozostał w mie-
ście prawie kamień na kamieniu. Uli-
ce i domy zostały poprzecinane rowa-
mi strzeleckimi, wybudowano nowe
budowle: schrony betonowe. Gdy u-
stała zawierucha wojenna przestały
Smorgonie istnieć. Nie było bowiem
całego domu, nie było nawet miesz-
kańców w roku 1918 i 1919. Dopiero
pod koniec 1919 roku przybyło kilka
rodzin uciekinierów, którzy zaginę-
dzieli się w pozostałych po wojnie
schronach i ziemiankach. Po pew-
nym czasie zaczęto budować pierwsze
domostwa z pozostałości wojennych:
blach falcowanych od schronów, płyt
betonowych itd. Mimo 18 lat niepod-
ległości, jeszcze dziś przy wszystkich
ulicach spotkać można takie „domy”.
Ruiny, mury, zasypane piwnice, doły
po pociskach armatnich spotkać mo-
żna wszędzie. Świadczy o tym, że
wojna strasznie tu szalała, że zmio-
tła miasto z powierzchni. Jej skutki
nie dadzą się mimo najszerszych wy-
silków miasta i jego mieszkańców u-
sunąć i przez długie jeszcze lata po-
zostałości wojny mieszkańcom i przy-
jzdnym przypominać będą o trage-
dii Smorgoni.

O Smorgoniach dzisiejszych w na-
stępnym artykule.
Alfons Wysocki.

Niesamowita zbrodnia fałszywego-studenta

Poćwiartowane zwłoki kobiety. Przez cały tydzień sam na sam z trupem. Spodziewano się kary śmierci

Wszystko przemawia z tym, że zabił. Nie ulega wątpliwości, że zwłoki poćwiartował, a potem w ciągu tygodnia krajał niektóre części ciała na drobne kawałki i spalał je w małym piecyku w tym samym pokoju, gdzie popełnił zbrodnię. Nie wiadomo jednak, co tego chłopca, posiadającego bądź co bądź średnie wykształcenie, przybyło do Wilna dla zdobycia matury i na studia uniwersyteckie, popełniło do tego niesamowitego, zwierzęcego czynu? Czy chęć zysku i brak wszelkich hamulców moralnych?

Czy Kazimierz Kozłowski, pseudo-student jest wyjątkowo potwornym zbrodniarzem?

Wczoraj sąd okręgowy rozwał do zagadnienia, rozpatrując sprawę Kazimierza Kozłowskiego lat 33, oskarżonego o zamordowanie Anny Dymitrowiczowej i sfalszowanie indeksu USB.

MIESZKAŁ ZE SZCZĘKAŁĄ.

Anna Dymitrowiczowa była żoną kolejarza przebywającego stale po za Wilnem. Mieszkała przy ul. Słowiańskiej 2 w dwóch pokojach z kuchnią. Jeden z tych pokojów stale odnajmowała. Rozkład mieszkania był niewygodny. Sublokator do swego pokoju musiał iść przez kuchnię i przez pokój, który służył gospodyni za sypialnię.

W początkach roku 1936 sublokatorem Dymitrowiczowej był Marcin Szczekała, student USB, znany z pro-

cesu lewicy akademickiej. W lutym tegoż roku Szczekała przeprowadził Kozłowskiego, który się podał za studenta wydziału matematyczno-przyrodniczego. Dymitrowiczowa zgodziła się, aby zamieszkał razem ze Szczekałą.

Wkrótce Szczekała wyprowadził się z pokoju. Z Kozłowskim nie łączyły go żadne stosunki koleżeńskie. Był jego przygodnym sublokatem. Kozłowski zaś był zadowolony, że sublokator wyniósł się ponieważ, jak twierdzi, posiadał drażniący zapach potu. Kozłowski opisał barwnie swoją ciężką sytuację materialną Dymitrowiczowej i umówił się płacić za pokój 15 złotych miesięcznie.

DWA RÓWNOLEGŁE ROMANSE.

Dymitrowiczowa prowadziła zamknięty tryb życia. Nie miała znajomych, u nikogo nie bywała. Siostra jej Maria Rostenisowa, mieszkająca w N. Wilejce uważała ją za odludka.

Dymitrowiczowa tęskniła jednak za towarzystwem. Jeszcze w grudniu 1935 roku, a więc przed wynajściem pokoju Szczekała, dała do gazet ogłoszenie, że poszukuje w celach towarzyskich odpowiadającego jej wiekiem i sferą męczyzny. Rezultatem tego ogłoszenia była znajomość z emerytem kolejowym Stanisławem Drąsejką, z którym widywała się na stopnie bardzo często, i który zaczął uchodzić za jej najbliższego przyjaciela.

Prawie równoległe do tej znajomości rozwijał się, a właściwie już później zobaczmy, kończył się, romans Kozłowskiego z nauczycielką panną R. Kozłowski poznał ją na balu. Panna R. uległa czarowi przystojnego młodzieńca, jakim niewątpliwie jest Kozłowski. Uległa i ufała, choć mówił żartobliwie, że ożeni się z nią dopiero za 7 lat.

Kozłowski nieraz przychodził do swego pokoju w towarzystwie panny R. Przedstawiał ją Dymitrowiczowej jako narzeczoną.

Stosunek Dymitrowiczowej do panny R., jako narzeczonej Kozłowskiego, był poprawny. Nieraz dawali się nawet wyczuć przyjazne akcenty. Dymitrowiczowa matkowała, jak to określa panna R., Kozłowskiemu i jego narzeczonej.

STRASZNE ODKRYCIE.

W dniu 24 marca ub. roku Drąsejko, przy pożegnaniu z Dymitrowiczową, umówił się, że odwiedzi ją następnego dnia. Tak się jednak złożyło, że przyszedł 26. Nikogo nie zastał. Mieszkanie było zamknięte. Przyszedł 30 marca. Przywitał go Kozłowski. Stał w drzwiach, prowadzących do pokoju i Drąsejko zdawało się, że zasłaniał je przed nim. Na zapytanie, gdzie jest Dymitrowiczowa, Kozłowski odpowiedział:

— Otrzymała depeszę i wyjechała

do męża.

Drąsejko przychodził potem kilkakrotnie, lecz dozorca zawsze go informował, że Dymitrowiczowa jeszcze nie powróciła.

W dniu 22 kwietnia Kozłowski opuścił mieszkanie Dymitrowiczowej, zabierając klucze. Wynajął pokój w sąsiedztwie.

Siostra Dymitrowiczowej — Rostekowa wkrótce potem, bawiąc w Wilnie, wzięła klucz od Kozłowskiego i przenocowała z córką w mieszkaniu siostry. Rostekowa coś przeczuwała. Wydawało się jej, że Kozłowski mówi nieprawdę, że siostra nie mogła wyjechać na tak długo, pozostawiając mieszkanie pod opieką obcego człowieka.

Podjężenia te stały się bardziej realne, gdy zobaczyła, że na ścianie obok tapczana na tynku widoczne są ślady skrobania i jakieś plamy. Podołne plamy, przypominające krew, znajdowały się także na tapczanie. Rostekowa powiadomiła o swoim spostrzeżeniu II komisariat PP.

Pobieżne oględziny nasunęły podejrzenie, że w pokoju popełniono zbrodnię. Zakład Medyczny Sądowej USB orzekł, że resztki plam, które ktoś próbował przedtem zmyć, na tapczanie, na ścianie oraz na drzwiach są śladami krwi ludzkiej.

Podczas dalszych poszukiwań znalaziono w kuchni pilkę ręczną i siekacz ze śladami krwi, w palenisku zaś pieca, znajdującego się w pokoju — 36 kawałków spalonych ludzkich kości, pochodzących z czaszki, przepaloną kłanę od walizki i kilka kawałków zwęglonego materiału. W ją nie zaś kłanę na podwórzu natrafiono na wnętrzności ludzkie, owinięte w biały materiał oraz na rozrwaną różową koszulę damską.

Podjężenia o zbrodnię odrazu padło na Kozłowskiego. Zatrzymano go.

GBUROWATY, NIEGRZECZNY I NIECZUŁY.

Kozłowski pochodzi z Wolkowskiej. Matka jego, wdowa po kolejarzu posiadała tam dom. Ojciec umarł mu, gdy był dzieckiem. Matka znalazła wkrótce nowego towarzysza życia, lecz nie chcąc tracić otrzymywanej po mężu emerytury w wysokości 140 złotych, żyje z nim od kilkunastu lat na wiarę. Tak zeznaje Kozłowski.

Kozłowski mówi, że po ukończeniu początkowej szkoły chciał wstąpić do szkoły kadetów w Rawiczu. Nie przyjęto go w skutek niewypelnienia jakichś formalności.

Matka chciała, aby ukończył szkołę średnią i kształcił się potem na uniwersytecie. Wysłała go więc do Wilna, gdzie uczęszcza na kursa Edukacji Narodowej i w roku 1932 zdobywa świadectwo z ukończenia klas ośmiu.

Matkę jego ciężko było o grozić, lecz na naukę syna nie skąpiła, oszczędzając w domu na wszystkim.

Potem przychodziła lata próżniactwa. Niby uczył się dalej, niby chciał na uniwersytet, ale jakoś z tego nie nie wychodził. Idzie do wojska, jako poborowy. W wojsku twierdzi, że ma maturę. Przedstawia jakieś świadectwa, wzbudzając zaufanie. Odbiera służbę w podchorążówce.

Po odbyciu służby wojskowej w roku 1935 przyjechał matkę, że zapisze się na Uniwersytet. Matka przysłała mu do Wilna po 50 złotych miesięcznie. Jest przekonana, że syn studiuje na wydziale matematyczno-przyrodniczym. W roku 1936, t. zn. w jego początkach przysłała mu 300 złotych.

W Wilnie na pierwszym balu Kozłowski poznał p. R. i w lutym 1935 roku rozpoczął się ich romans. Kozłowski twierdził o sobie, że jest odludkiem i lubi samotność. Panna R. i jej przyjaciółka, u której panna R. mieszkała, potwierdzają to. Przyjaciółka panny R. dodaje jeszcze, że Kozłowski traktował pannę R. gburowato, był często niegrzeczny, a zawsze nieczuły. Przyjaciółka panny R. nie lubiła go, lecz musiała go tolerować w pokoju pewnego razu nawet do rana.

Kozłowski zaś mówi, że miał już dość i panna R. i jej przyjaciółki oraz, że zamierzał zerwać już romans.

ZABIEŁEM...

Wracamy znowu do momentu zatrzymania Kozłowskiego przez policję. Kozłowski trochę się zmieszał, gdy mu zarzucano, że jest mordercą. Do zbrodni jednak nie przyznał się. Przyznał się natomiast odrazu do poćwiartowania i palenia zwłok.

Twierdził, że gdy po noc, spędzonej u panny R., wrócił do domu, znalazł zwłoki Dymitrowiczowej. Miała zdruzgotaną czaszkę. W pierwszej chwili chciał zawiadomić policję, lecz potem pomyślał, że podejrzenie padnie na niego, nie będzie mógł obronić się. Postanowił więc spalić zwłoki i zatrzeć ślady krwi. Przy pomocy pilki i zwycajnego noża kuchennego zamierzał zrealizować. Palil poszczególnie części w ciągu całego tygodnia. Syptał w pokoju razem z trupem.

W trakcie tych zeznań Kozłowski zalałmat się i badającemu go funkcjonariuszowi policji przyznał się, że zabił Dymitrowiczową.

Opowiedział, jak Dymitrowiczowa pożyczyla mu przedtem 100 złotych pod zastaw książeczki PKO., w której podrobił sumę wkładu z 2 zł. na 200 złotych.

Nocny krytycznej przechodził przez pokój Dymitrowiczowej do kuchni. Zawołała go. Poprosiła, by usiadł obok, a potem, aby się położył. Popołożył mu się na łóżku. Z początku zaczął ją dusić, a potem zobaczył walek, leżący obok, i wałkiem tym rozbijał jej głowę.

Po dokonaniu zbrodni Kozłowski

Konkurs powieściowy drukarni i księgarni św. Wojciecha

TŁO I TEMAT POWIEŚCI zupełnie dowolne. Ideologia utworu nie może być sprzeczna ze znaną ogólnie katolicką ideologią wydawnictw św. Wojciecha.

ROZMIARY POWIEŚCI nie mniejsze jak 5000 wierszy druku przeciętnej książki powieściowej.

Każdy autor obiera sobie godło, które powtarza na zapieczętowanej kopercie, mieszczącej jego nazwisko i adres.

TERMIN ostateczny nadsyłania rękopisów do oceny upływa w dniu 15 października bieżącego roku. Pożądane jest jednak, aby autorowie, którzy postanowią zgłosić na konkurs utwor napisany albo będący na ukończeniu, nadsyłać powieści swe wcześniej. Sąd konkursowy bowiem znacznie pracować zapewne w połowie roku, pragnąc zakończyć swe prace przed upływem roku 1937.

Rękopisy powinny być bardzo czytelne; pożądane są maszynopisy.

Na rękopisach nie należy zaznaczać, czy utwór przeznaczony został do Działu A czy też do Działu B konkursu. O przeznaczeniu powieści nagrodzonej do jednego z tych działów zadecyduje Sąd konkursowy.

Rękopisy przysyłać należy pod adresem: Księgarnia św. Wojciecha, Dział Wydawn.

Gabinet Lek. - Dentystyczny

LEKARZY DENTYSTÓW

M. M. DWORECKICH

został przeniesiony na ul. Suwalską 19

tel. 176 (okół cukierni Ameryka).

Przy gabinecie prac. zębów sztucznych

Referat Konkursowy — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

DZIAŁ A. Nagrody dla trzech najlepszych powieści tego działu wynoszą: I — 4000 zł, II — 2500 zł, III — 1500 zł.

Utwory nagrodzone (ewentualnie też odznaczone) drukowane będą kolejno na łamach „Przewodnika Katolickiego” za oddzielnym, normalnym honorarium od wiersza druku. Po wydrukowaniu powieści w „Przewodniku” może być ona wydana jako książka przez Dział wydawniczy św. Wojciecha, również za oddzielnym wynagrodzeniem.

DZIAŁ B. Nagrody w tym dziale wynoszą również: I — 4000 zł, II — 2500 zł, III — 1500 zł. Wszystkie trzy powieści nagrodzone, zostaną wydane równocześnie w najbliższych miesiącach w nakładzie od 2000 do 5000 egzemplarzy i honorowane w wysokości 15% od ceny katalogowej. Po czym niezwłocznie ogłoszony zostanie plebiscyt z wielu nagrodami dla czytelników, celem ustalenia, która z powieści nagrodzonych najbardziej się podoba czytającej publiczności.

Wyróżnienia w liczbie czterech po 500 zł. przynależne zostaną decyzją Sądu Konkursowego czterem najlepszym powieściom odznaczonym poza sześciu nagrodzonymi.

Wszystkie nagrody wypłacone zostaną w całości zaraz po ogłoszeniu decyzji Sądu konkursowego.

Sąd konkursowy stanowią: Prof. Tadeusz Grabowski, jako prezes — b. wiceprez Ignacy Stein, jako wiceprezes — oraz członkowie: prof. Adam Błażek, red. Czesław Kędziński, red. Józef Kisielewski, dr. Jerzy Koller, red. Tadeusz Kraszewski, red. Marian Pochucki i p. Anna Szottowa.

sprowadził bransoletę Dymitrowiczowej i przez znajomego zastawił jej futro w lombardzie za 40 złotych.

LIST PISANY KRWIĄ.

Podczas następnych badań Kozłowski znowu zmienił zeznania i twierdził stanowczo, że Dymitrowiczowej nie zabił. Przyznaje się natomiast do poćwiartowania zwłok i spalania niektórych części.

W trakcie jednego z zeznań Kozłowski wskazywał miejsce, gdzie zakopał pocięte większe części zwłok. — Znalezione je koło mostu antokolskiego.

Po zbrodni Kozłowski napisał do rodziny, ściśle do matki, że ma na widoku dobry interes, że można za 40 złotych wykupić z lombardu futro, które jest warte o wiele więcej. Posił matkę o przysłanie tej sumy.

Po spaleniu i zakopaniu zwłok Kozłowski pewnego wieczora przeprowadził do swego pokoju pannę R., która zanocewała u niego. Kozłowski nie zapalał lampy w pierwszym pokoju, panna R. nie podejrzanego nie zauważyła.

Kozłowski podawał za studenta USB. Dla potwierdzenia swoich słów postawił się sfalszowanym indeksem, który w swoim czasie był wydany niejakiemu Sergiuszowi Ostasiewiczowi.

W więzieniu Kozłowski miał zamiar popełnić samobójstwo. Twierdził, że jest niewinny, że wszystko spryskiwało się przeciwko niemu, i że nie może przeżyć tak ciężkiego zarzut. W tym okresie myśli samobójczych znalazłono przy nim pożegnany list do matki, pisany krwią. Skłamał się w przegub ręki i paznok-

ciem, maczanym we krwi, wydobytą z rany, pisał ten list na decyzji jego aresztowania i osadzenia w więzieniu.

PRZED SĄDEM.

Wczorajsza rozprawa wzbudziła ogromne zainteresowanie. Sala była przepelniona.

Przeważały niewiasty.

Kozłowski wszedł na ławę oskarżonych spokojnym, pewnym krokiem. Jest to średniego wzrostu bardzo przystojny brunet. Mówi wyraźnie, głośno i spokojnie.

Do winy nie przyznał się. Twierdził, jak podaliśmy wyżej, że zastał już zwłoki zamordowanej Dymitrowiczowej. Mówi, że spalił tylko rękę.

— Dlaczego?

— Bo bym potrzebny pierścioneł, znajdujący się na niej.

Wyjaśnienia Kozłowskiego, złożone przed sądem, były na ogół mełne, długie i zawile.

Na rozprawę powołano 18 świadków. W obronie oskarżonego występują adwokaci Andrejew i Perelszejn.

Rozprawa wbrew przewidywaniom nie zawierała momentów sensacyjnych. Wyjaśnienia oskarżonego i zeznania pewnych świadków pokrywały się z zeznaniami, złożonymi pod czas śledztwa.

Podczas składania zeznań przed sądem uległa atakowi nerwowemu siostra zamordowanej.

Rozprawa trwała do późna w noc. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj. Spodziewany jest bardzo wysoki wymiar kary.

Nawet kara śmierci.

wl.

W kraju żebraków



Nigdzie nie ma tak wielu żebraków, jak w Indiach. Na ilustracji — typowy żebrak z ulic Madrasu. Przy pomocy dzwoneczków zwraca on na siebie uwagę przechodniów i pielgrzymów. Ubranie jego składa się z łachmanów, a na obiad wystarcza mu garść ryżu.

Wanda Dobaczewska

PRZEBŁYSKI

— To... panna Micewiczówna dała mnie dla pana Tomasza... żeby pan Tomasz...

Zan porywczym ruchem wyrwał kwiatki z Oleśowej ręki i przycisnął namiętnie do ust. Przysnął, przymknął oczy i trwał tak, jakby wdychał aromat żywych kwiatów. Oleś przyglądał mu się z pod oka, trochę rozczulony, a trochę rozbawiony. Te zachwyty nie trafiały mu jeszcze do przekonania.

Zan ocknął się wreszcie, schował kwiatki do pugilaresu i poszedł dalej w kierunku Ostrej Bramy. Zan milczał cały czas i był czymś bardzo przejęty. Na Ostrobramskiej przystanął nagle.

— No, ja dalej nie pójdę. A... czy twoja siostra chodzi czasem na spacer na Antokol?

— Bywa, że chodzi z pannami od Deybellów i z mademoiselle Ernestine.

— Aaa... czy bez mademoiselle Ernestine nie można?

Oleś roześmiał się porozumiewawczo.

— Rzadko, ale bywa, że można do świętego Piotra na niezpory.

— Ty jesteś zuch, Oleśku, i kochasz mnie, prawda? A spacer — to nie wszeteczne. No, daj buzi i pomyśl nad tym, co tobie powiedziałem.

Rzucił mu ręką od ust pocałunek, zawrócił na pięcie i gwiżdżąc przez zęby, poszedł przedk w dół. Zamkową ulicą. Oleś stał przez chwilę i patrzył za nim. Potem roześmiał się sam do siebie, dumny z okazanego mu zaufania i ruszył w dalszą drogę, aż na przedmieście, zwane Ostry Koniec. Szedł między dworkami, zamurzonymi w ogrodach, pachnącej tej porze zroszonym zielenią. Szedł i myślał, jak wiele postąpił dzisiaj w „Ich” zaufaniu i że „Oni” są ostatecznie też tylko młodymi chłopakami, podleg-

łymi wszelakim pokusom życia, jakkolwiek naucza go z pewnością nie tylko dobrego obywatelstwa, ale może nawet i bohaterstwa.

Fela Micewiczówna stoczyła całą walkę z panną Albinową Deybellową o ten spacer; gorzką, pełną łez i gderania walkę, która jednak zakończyła się zwycięstwem.

Chodziło o to, że dzień był powszedni, a pani Deybellowa nie uznawała żadnych odchyleń od normalnego rozkładu dnia powszedniego, co, mówiąc nawiasem, dobrze świadczyło o jej zdolnościach pedagogicznych, jakkolwiek u niektórych matek zyskiwało jej opinię pedantki.

Po południu panny miały repetycję, a w soboty lekcję tańców i dobrych manier. Nieszpory u świętego Piotra — owszem, rzecz godziwa i panny pójda na owe nieszpory, ale jutro, w niedzielę. Teraz nie można, bo za pół godziny przyjdzie metr — Francuz.

Ale dobrze poinformowana przez pana Teodora Anielka wiedziała, że obaj panowie w niedzielę będą zajęci. A potem już kończył się rok szkolny i panny pójda na wieś. Wymarzony od tyłu tygodni projekt swobodnego spaceru we czwórce, z Oleśiem w roli przywoitki, spełnienie na niczym, a następna okazja zdarzy się może za pół roku. Nie można było w żadnym wypadku zgodzić się na zwłokę.

Do ostatecznego zwycięstwa dopomogło to przede wszystkim, że pani Deybellowa nie lubiła spierzać się z najmłodszymi uczniami, do jakich właśnie, słusznie, czy niesłusznie, zaliczała Felę, która nadomiar miała przed sobą jeszcze całe dwa lata studiów. Zdecydowano więc w końcu, że metra się przeprosi, a mademoiselle Ernestine nie demandait pas mieux, que de wyjść z uroczymi panienkami na spacer.

Mademoiselle Ernestine spławiło się zaraz na pierwszym rogu. Uszczęśliwiona wzięła od dziewcząt uroczyście obietnicę, że pójda naprawdę i tylko na nieszpory, umówiła się gdzie i o której spotkają się

na pewno, a sama pomknęła do swojej dawnej opiekunki i dobrodziejki, stolnikowej Janowiczowej, na kawę i świeże płoteczki.

Obie panny, trzymając się mocno pod rękę, fruwały w swoją stronę: przez bulwary na Antokol. Szły przedk, zarumienione ze wzruszenia i lęku, bo ich samodzielny spacer zwracał niemiłosiernie uwagę. — Patrzyły za nimi strojne damy ze zdziwionym zgorzaniem, a dandysi — ze szczera przyjemnością. Fela nie powstrzymała od strzelania z pod spuszczonej powiek czarnymi oczyma. Stateczniejsza Anielka przyciskała jej ramię i błagała szeptem:

— Przestań, Feli! A, niedobra, niepoczuwa!... Ten blondyn obejrzał się za nami. Oj, ja się boję, może kto znajomy? Przestańże Feli, moja złociśta... Nigdy więcej z tobą nie pójdę! Jeżeli matka się dowie — na całą niedzielę zamknę mnie w moim pokoju.

Niepoczuwa Fela odpowiadała śmiechem. Jej nikt nie mógł zamknąć, a zanim tam Deybellowa do matki napisze!... Felę rozprętała szalona radość, coś łaskotało ją w piersiach, że musiała się koniecznie śmiać. Błękitna rzeka świeciła tak mocno jak niebo, a blasku nieba po prostu znieść nie było można. Któż by w takie roziskrzone popołudnie zamykał się dozwolnie w chłodnym, mrocznym kościele?

Obie panny, nie dochodząc do świętego Piotra, skreśliły w bok, między lesiste pagórki, ścieżką, na której wynurzył się zniecka i jakby nigdy nie — Oleś Łuczko.

Anielka uznała za swój obowiązek udać wielkie zdziwienie i surowo zagadnąć brata:

— A ty tu skąd? Matka pozwoliła?

Dawniej byłaby z pewnością dołożyła: błaźnie! Teraz — nie. Oleś skonstatował to z zadowoleniem. Udał się i on z kolei, że zdziwienie siostry bierze za dobrą monetę, wyraził swoją radość z tak przyjemnego spotkania, a potem niewymuszonym tonem zaproponował, żeby skreślić w las, bo on tu zna niedale-

ko jedno śliczne miejsce, gdzie by można rozkosznie posiedzieć.

Panienki spojrzały po sobie porozumiewawczo, skinęły przyzwajająco. Zawrócili wszystkie troje wzdłuż cmentarnego muru, szli zwolna grzęząc po kostki w syppkim, nagrzanym piasku. Białe nagrobki wychylały się ku nim z pomiędzy cmentarnych drzew, spoglądały na nie, przesuwały się mimo nich rozprzeczonymi myślami, ani wiedząc na co patrzyły. Weszli między sosny, pieli się po stromym zbocz, panienki wołały, że nie mogą nadążyć Oleśowi; wąskie stopki w prunelowych patynkach obusowały się im beznadziejnie. Oleś musiał zatrzymać się, podawać ręce i wciągać na górę. W innych okolicznościach byłby niechętnie skłamał na czym świat stoi przynajmniej siostrę, Anielkę, byłby jej nawymyślał od niezdarnych klusek, byłby może coś złośliwie powiedział i Feli. Dzisiaj śmiały się tylko pobłażliwie dodając im odwagi wesółm okrzykami.

Wreszcie stanęli na małym, wysoko położonym płaszczynie, okolonej bardzo wysokimi, rudopiastymi sosnami. Rosły tu także leszczyny, drobne szafirowe kwiateczki kuliły się w wilgotnej trawie. Dziecioty, zawieszane na czubkach sosen, kuły zapamiętałe. Czyżby przetrwały sobie nawzajem swoje krótkie, dzwoniące piosenki, jak złote kulceczki.

Panny nie zważały na las i rozglądały się niespokojnie, niecierpliwie, jakby spodziewały się, że w tym lesnym austronie coś się musi koniecznie wydarzyć. Wydarzyło się istotnie, wychyliło się z gąszczów i wywołało przenikliwe-dzwieczne okrzyki panińskiego zachwyconego zdziwienia. Teodor Łoziński i Tomasz Zan stanęli we własnych, bardzo filomackich osobach na polanie.

Witali się zmieszani niezwykłością sytuacji, tej udragnionej swobody, z którą na razie nie bardzo wiedzieli co począć. Tak dalece, że w pierwszej chwili przygasty nawet humory.

(D. c. n.).

KRONIKA

STYCZEŃ
12
Wtorek

Dziś Arkadiusza i Modesta
Jutro Weroniki i Głafiry

Wschód słońca — g. 7 m. 39
Zachód słońca — g. 3 m. 15

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii (U.S.B.)
Wniosków z dnia 11. I. 1937 roku.

Śnieżenie 777
emp. średnia — 3
emp. najw. — 3
emp. najn. — 6
wiatr: półn.-wsch.
ciśn. bar.: bez zmian
wagi: pochmurno.

— Przewidywania pogody wg. P.M. do
czwarta dn. 12 stycznia 1937 r.: Na ogół
murno i mglisto z rozpozogodzeniami w
gu dnia.

W górach umiarkowany, poza tym lekki
wz. Słabe wiatry miejscowe, a w dolinach
hulniowo-zachodnich umiarkowane wiatry
mocne.

WILEŃSKA DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apte
1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) Mańko
z (Pilsudskiego 30); 3) Chrościckiego i
apińskiego (Ostrowska 25); 4) Filemo
wicz i Maciejewicz (Wielka 29); 5) Sa
rola (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące ap
teki: Puka (Antokolska 42); Szantyr (Legio
nów 10); Zajackowskiego (Witoldowa 22).

KOMFORTOWO URZĄDZONY Hotel St. GEORGES W WILNIE

partamenty, łazienki, telef. w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do Hotelu St. Georges: Marcewski
Jan z Warszawy; Bertrand Gustaw z War
szawy; Solarska Helena z Krakowa; Łazar
ska Maria z Krakowa; Tołechmann Majloch
— kupiec z Warszawy; Złamaniec St., naucz.
z Pultuska; Rożengarten Hermanis z Rygi;
Weinbergs Samuelis, kupiec z Rygi; Skinde
rowa Zofia z Warszawy; Szapiro Georg, ku
piec z Londynu; adw. Firstenberg Wincen
ty z Grodna; hr. Tyszkiewiczowa Zdzisła
wa z Obelina; Smuljans Arous, kupiec z Ry
gi; Smuljans Borys, kupiec z Rygi; Grufer
man Marek, kupiec z Warszawy; Dizenhaus
Ludwik, kupiec z Warszawy; sen. Rudolfs
ki Konstanty z Warszawy; Wassmann Pe
ter, kupiec z Rygi; Hoppel Wilhelm, kupiec
z Rygi.

HOTEL EUROPEJSKI

Pierwszorzędny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

MIEJSKA.

— RADA MIEJSKA. Wyznaczone
na 14 bm plenarne posiedzenie rady
miejskiej odbędzie się w sali posie
dzeń zarządu miasta o godz. 20-ej.
Porządek obrad zawiera 17 punktów
a m. in.: projekt kanalizacji Wilna,
projekt regulaminu reżimu miejskiej,
wybory 4 przedstawicieli Rady Miejskiej
do powstającego Towarzystwa
Targów Północnych i inne.

— POŁĄCZONE POSIEDZENIE
MIEJSKICH KOMISYJ. Na dziś, 12
bm., wyznaczone zostało posiedzenie
radzieckich komisji finansowo-budże
towej i technicznej. Na posiedzeniu
tym rozpatrzony będzie projekt bud
zetu dodatkowego wydziału wodoc.
kanalizacyjnego na rok 1936-37.

— PARK MIEJSKI NA GÓRZE
BOUFFALOWEJ. Magistrat postano
wił na Górze Bouffalowej i terenach
przyległych urządzić wielki park
miejski. W tym celu na ostatnim po
siedzeniu zarządu miasta zapadła
decyzja wykupienia placu przy ul.
Objazdowej 7, będącego własnością
Państwowego Banku Rolnego. Plac
ten włączony zostanie w tereny prze
znaczone na urządzenie parku.

— OPLATEK W ZPOK. W lokalu
ZPOK. odbył się oplatek dla członków
stowarzyszenia i licznie przybyłych
zaproszonych gości. Po powitaniu wy
głoszonym przez przewodniczącą zrze
szenia powiatowego p. Cezary Wrześ
niowska, przemawiali k. dziekan Da
lecki oraz p. wicewojewoda M. So
chański, który podkreślił dodatnie
strony działalności stowarzyszenia
ZPOK. Po uroczystości dzielenia się
opłatkiem, znana pianistka prof. Ste
fania Niekrasowa odegrała kilka u
tworów Chopina, a członkowie chó
ralnie odpiewali kilka kolend.

— 61 ZACHOROWAŃ NA ODRE.
Ostatnio na terenie Wilna zanotowano
gwałtowny wzrost zachorowań na
odre. W ciągu ubiegłego tygodnia za
rejestrowano aż 61 nowych wypad
ków zachorowań.

Z innych chorób zakaźnych noto
wano następujące: ospa wietrzna 4;
głonica 5; błonica 2; róża 2; krztusiec
12; gruźlica 7 (w tym 3 zgony); jagli
ca 1 i tyfus plamisty 1.
Razem chorowało 95 osób, przy
czym 3 zmarły.

SPRAWY SZKOLNE

— DZIŚ ROZPOCZYNAJĄ SIĘ
NORMALNE ZAJĘCIA SZKOLNE. —
Zgodnie z zarządzeniem Ministra Wy
nań Religijnych i Oświecenia Publi
cznego przedłużone ferie Bożego Na
pędzenia w szkolnictwie kończą się
dnem dzisiejszym we wtorek 12 b.
n. Dziś więc w szkołach powszech
nych i średnich rozpoczynają się nor
malne zajęcia.

— KATAR ROZSADNIKIEM CHO
RÓB W SZKOLACH. Istnieje specjal
ny typ chorób t. zw. „szkolnych”. Do
kategorii tych chorób należą skzar
latyna, odra, nawet grypa, które roz
wijają się w okresie szkolnym, w ob
sługę stykania się dzieci chorych z
dzieci zdrowymi. Zwykle choroby
takie poprzędzą katar. Lekarze szkol
ni postanowili obecnie zwracać szcze

gólną uwagę na zakażone dzieci.
Izolacja takich chorych może się
przełożyć do redukcji liczby zacho
rowań wśród dzieci w szkołach.

— Dyrekcja Kursów Maturalnych — Sek
cja Szkolnictwa Średniego Z. N. P. zawi
adamia, że wykłady wznowią dn. 12. I. br.
o godz. 17. Jednocześnie organizuje się Kurs
Młodszy (zakres 6 kl. dawnego typu gimnaz
jalnego). Zapisy przyjmuje się codziennie
w godz. 17—18 w lokalu gimn. Zygmunta
Augusta w Wilnie.

ZE ZWIĄZKÓW I STÓW.

— Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZE
LECKIEGO. W lokalu ZS Oddziału
Śródmieście w obecności bardzo lic
nie zebranych gości odbyła się w ub.
tygodniu uroczystość — poświęcenia
nowej siedziby oddziału i tradycyjne
przełamanie się opłatkiem.

Dużą atrakcję jako uzupełnienie
tych uroczystości stanowiły produk
cje artystyczne strzelców i strzelecz
ni Oddziału ZS przy Państw. Mon.
Tytoniowym oraz występy sił miej
scowych.

Ostatnim punktem programu była
zabawa taneczna która w przemiłym
koleżeńskim nastroju ciągnęła się do
późnej nocy. Całość uroczystości po
zostawiła po sobie bardzo miłe wra
żenia.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— „SĄD NAD POLSKĄ KOBIETĄ”.
Dnia 14. I (czwartek) o godz. 7 wiecz.
referat prasowy wojewódzkiej ZPOK
urządza literacki wieczór dyskusyjny
pod nazwą „Sąd nad kobietą”.

Uczestniczki programu mają dużo
zarzutów obciążających polską kobie
tę, więc prosimy panie obecne na sali
o przygotowanie argumentów obron
nych. Prosimy też o niespóźnianie
się ze względu na szczupłość lokalu
a wielką ilość ciekawych tego sądu.
Ta z pań, której argumenty na kor
zyść polskiej kobiety wydadzą się
obecny najbardziej przekonujące, o
trzyma nagrodę. Adres: Jagiellońska
3/5—3. Goście inteligentni obojga płci
mogą być obecni.

— OŚWIATA I SZKOLNICTWO
w ZSRR. We środę, dnia 13 bm. w
lokalu Instytutu Naukowo-Badawcze
go Europy Wschodniej w Wilnie, Ar
senalska 8, o godz. 19-ej Rada Mi
nisterstwa Spraw Zagranicznych, p.
Jerzy Kłopotowski wygłosi dwu
godzinną odczyt pt. „Oświata i szkol
nictwo w ZSRR”.

Wstęp dla szerszej publiczności
wolny.

ROZNE

— KARY ZA NIEODNOWIENIE
POZWOLEŃ NA POSIADANIE BRO
NI. Z dniem 1 bm minął termin od
nawiania pozwoleń na posiadanie bro
ni palnej. Wszyscy właściciele bro
ni, którzy nie uzyskali w starostwie
grodzkim zezwoleń na rok 1937 będą
pociągani do odpowiedzialności kar
nej.

— DOROŻKI KONNE PRZESZŁY
POD ZARZĄD URZĘDU PRZEMY
SŁOWEGO. Z dniem 1 bm pod za
rządem przemysłowego przeszły
sprawy dorożek konnych, wozów cie
zarowych i asenizacyjnych. Przy spo
sobności należy zanotować, że w
miejscie kursuje około 600 dorożek.

— POWIEŚĆ CLAUDE FARREREA NA
EKRANIE. Marcel L'Herbier — to jeden
z najwybitniejszych reżyserów filmowych, a
bezspornie najlepszy reżyser Francji. Umie
on zawsze wybrać scenariusz i dobrać ka
drowal obsadę.

Film „Noc przed bitwą” według głośnej
powieści Claude Farrerea osnuty na praw
dziwym zdarzeniu zawiązującą swój pe
łnej dramatycznej napięcia akcji, jak i
mistrzowskiej grze Annabelli i Victora Fran
cen, można zaliczyć do czołowych filmów
kinematografii francuskiej.

NOWOGRODZKA

— OPLATEK W ZPOK. W lokalu
ZPOK. odbył się oplatek dla członków
stowarzyszenia i licznie przybyłych
zaproszonych gości. Po powitaniu wy
głoszonym przez przewodniczącą zrze
szenia powiatowego p. Cezary Wrześ
niowska, przemawiali k. dziekan Da
lecki oraz p. wicewojewoda M. So
chański, który podkreślił dodatnie
strony działalności stowarzyszenia
ZPOK. Po uroczystości dzielenia się
opłatkiem, znana pianistka prof. Ste
fania Niekrasowa odegrała kilka u
tworów Chopina, a członkowie chó
ralnie odpiewali kilka kolend.

— Z SĄDU OKRĘGOWEGO W
NOWOGRODKU. Z pośród spraw
wyznaczonych na styczeń, będą m. in.
rozpoznane następujące sprawy: 13 b.
mies. sprawa polityczna (13 oskarżo
nych), 20 bm. — ciężkie uszkodzenie
ciała i 26 bm. — zabójstwo.

Dookoła aresztowania Staszysa

W związku z aresztowaniem b. prezesa
zawieszono w działalności Litewskiego Ko
mitetu Narodowego, dowiadujemy się, iż w
zbiórce numizmatycznym p. Staszysa znalez
iono trzy medale roboty Litewskiego rzeź
biarza Piotra Rymczy, obrażające państwo
i naród polski.

Medale te podobno nie znajdowały się
jedyne w kolekcji numizmatycznej Staszysa,
lecz były również kolportowane.

— WYJAZD SĄDU DO NIEŚWIE
ZA I BARANOWICZ. W dniach od 18
do 22 bm. odbędzie się sesja Nowo
grodzkiego Sądu Okr. w Nieświeżu i
dnia 25—30 w Baranowiczach.

— NOWE PRZEWODY ELEK
TRYCZNE. Stosując się do opinii fa
chowców w sprawie usprawnienia
funkcjonowania elektrowni miejskiej
i osiągnięcia maksimum oszczędności
zarząd miejski sprowadził już między
ne przewody, które zakładane są na
wszystkich liniach, gdzie były dotych
czas druty żelazne.

W najbliższym czasie wszczęte zo
staną pertraktacje z „Ursusem” w
sprawie zamiany maszyn.

LIDZKA

— KRADZIEŻE ŚRODKÓW ŻYW
NOŚCI. W związku z rosnącymi już
w okresie obecnym trudnościami ży
ciowymi naszego zubożałego wieśni
ka, którego środki utrzymania bardzo
często kończą się w okresie świąt Bo
żego Narodzenia, kroniki policyjne no
tują coraz więcej wypadków kradzie
ży środków żywności, czy to w posta
ci zboża czy pieczywa.

I tak: na szkole Mickiewicza Kon
stantego z folwarku „Nowe Aleksan
drowo, gminy lipniskiej, skradziono
ze stodoły 550 kg zboża, tegoż dnia
we wsi Kopaczka, na szkole Rodzie
wiczowej P. dokonano kradzieży żyła,
mąki pszennej, grochu, owsa i jęcz
mienia, razem na sumę 100 zł.

W osadzie Berdówka złodzieje
przez wykłamanie okna dostali się do
sklepu Denesa Pawła, skąd skradli
40 kg słoniny, oraz tytoń, machorkę,
papierosy, wędliny, zapaliki, czekola
dę, cukier, piwo i lemoniadę, razem
na sumę 361 zł.

W Lidzie, w dniu 8 bm. ze sklepu
z pieczywem, przy ul. Suwalskiej 131
zginęło w ciągu nocy pieczywo i letni
plaszcz — straty ok. 70 zł.

BARANOWICKA

— WALNE ZGROMADZENIE
CZŁONKÓW ZW. REZERWISTÓW.
W dniu 9 b. m. w sali konferencyjnej
Starostwa odbyło się Walne Zgroma
dzenie członków Związku Rezerwi
stów Koło w Baranowiczach. W ze
braniu wziął udział p. starosta Karol
Wańkowicz oraz blisko 100 rezerwi
stów. Po zagajeniu przez p. Rogul
skiego Stanisława, objął przewodnic
two wicestarosta p. Paźniewski, po
wołując na asesora pp. sędziego
Amstera i prof. Wojtuna, sekretarzo
wał p. Węgrzynowski, Stanisław.

Po odczytaniu Holdu Hetmanów
przewodnił przez pow. Z. R. p. Gu
staw Budrewicz, krótko omawiając
okres pięcioletniej pracy Zw. Rezer
wistów, poczem odczytał listę odzna
czonych członków zarządu. Następnie
p. starosta Karol Wańkowicz uroczys
cie wręczył odznaki srebrne i bron
zowe Z. R. członkom Zarządu i Od
działu P. W. Zw. Rez. Ogółem odzna
czono 28 osób.

W dalszym ciągu zebrania prez.
Rogulski odczytał sprawozdanie Za
rządu, p. Hajdarowicz Józef sprawo
zdanie gospodarcze i kasowe oraz p.
Wolicki, przewodniczący sprawozda
nie Komisji Rewizyjnej, podkreślając
racjonalną i oszczędną gospodarkę
Zarządu i wnosząc o udzielenie abso
lutorium, co przyjęło przez aklama
cję.

Preliminarz budżetowy przyjęto
bez zmian, po czym został wybrany
nowy Zarząd, w skład którego weszli
pp. inż. Polecz Piotr, Hajdarowicz
Józef, Baniewicz Mieczysław, prof.
Holowczy Józef. Zarząd wybrano
jednomyślnie.

— CHOINKA P. P. W. W lokalu
szkoły powsz. Nr. 6 przy ul. Ryko
wej staraniem członków i członków
PPW i WF urządzono choinkę dla
dzieci pocztowych. Dzieci odegrały
pod kierownictwem pp. Rudnickiej i
Szwedowej 3-aktówkę p. t. „Widowi
sko choinkowe”. Na imprezę Dy
rekcja Poczty ofiarowała 30 zł, koło
miejscowe 30 zł, resztę pokryły po
kowne organizacje. Ogółem wydatki
wyniosły 200 zł. Dzieciom rozdano
paczki ze słodyczkami, po czym od
były się tańce.

Należy podkreślić, że podobną
imprezę PPW urządza w Baranowi
czach po raz pierwszy. Zasluge za
tak wyjątkowo miły i sympatyczny
charakter choinki przypisać należy
pp. Rudnickiej i Szwedowej, referen
towi kulturalno-oświatowemu p. Le
nartowiczowi oraz micjatorowi, pre
zesowi PW nac. p. J. Tołkoczko.

— DOTYCZĄCY NA ZIMOWA
POMOC bezrobotnym na terenie po
wiatu baranowickiego zebrano: zie
miniaków, 178.405 kg; zboża 10.247
kg, lnu 8,3 kg, buraków 67 kg, bru
kw 500 kg, drzewa 432 m i gotówka
przeszło 6.200 złotych.

Podobno pewną ilość tych medali zna
leżono u poszczególnych osób w pow. świe
ciańskim, a nawet w Wolkowsku.

Prezesa Staszysa osadzono w więzieniu
na Łukiszkach.

Dość należy, że medale te zostały zna
lezzone w mieszkaniu p. Staszysa podcza
s rewizji, przeprowadzanej u niego w ramach
dochodzenia o przekroczenia dewizowe.

(e)

Wyrok zapadł Kozłowski skazany na 15 lat więzienia

Późno w nocy po długich przemo
wieniach prokuratora i obrońców za
padł wyrok w procesie Kazimierza
Kozłowskiego, z którego obszerne
sprawozdanie podajemy na str. 6-ej.

Sąd uznał winę Kozłowskiego za
udowodnioną i skazał go na 15 lat

wiezienia z pozbawieniem wszelkich
praw na lat 15-cie.

W motywach sąd, opierając się na
zeznaniach świadków, stwierdza, że
uznał oskarżonego za człowieka po
zytalnego i za niewątpliwego spraw
cę zarzucanej mu zbrodni.

— ASENIZACJA M. BARANO
WICZ SZWANKUJE. Wycieczkowicz
om, którzy by chcieli spędzić parę
chwil poza miastem, radzimy w wy
padku nieopatrzonego wyjścia poza
rogatki miasta zaopatrzyć się w ma
ski gazowe.

Teoretycznie przedsiębiorstwo asen
izacyjne, które dzierżawi Michał
Ściągala, winno mieć teren dla wy
wożenia nieczystości oddalony conaj
mniej 3 do 5 km. od miasta. Prak
tycznie cuchnące brudny są wywozo
ne najdalej na odległość 200 mtr. od
ostatnich zabudowań miejskich, stąd
całe miasto jest otoczone śmierdząca
barierą.

— W ZWIĄZKU Z NOTATKA P. T.
„ECHIA POSYLWESTROWE Z OGNISKA
W BARANOWICZACH”, zamieszczoną
w Nr. 4 „Kurjera Wileńskiego” z Wileń
sko-Nowogrodzkiego”, z dnia 5 b. m., otrzy
malismy pismo „sprostowanie”.

1) Nie prawda jest jakoby niżej podpisa
ny Józef Partienowicz, dzierżawca bufetu
Ogniska jest byłym właścicielem restauracji
„Złota Kula” w Baranowiczach.

Prawda natomiast jest, że niżej podpisa
ny Józef Partienowicz był i jest właścicie
lem restauracji „Złota Kula” w Barano
wiczach.

3) Nie prawda jest, że niżej podpisany,
jako dzierżawca bufetu „Ogniska”, po
zwolił sobie na wystawianie rachunków tak
wygórowanych, że poszczególne gości in
gerowali z obrzuceniem u p. Partienowicza,
uzyskując niższe sięgające do 50 zł.

4) Prawda natomiast jest, że rachunków
żadnych „wygórowanych” osobicie nie wy
stawiałem, w wypadkach chęci wykorzy
stania gości przez przyjętych na ten wie
czór bezrobotnych kelnerów, z miejsca ko
rygowałem rachunki, przepraszałem najmo
ciej gości.

5) Prawda jest, że przed zebraniem się
gości w obecności pp. Birzyński i A. Ko
ryckiego, członków Zarządu Ogniska Pol
skiego w Baranowiczach, zabroniłem rach
gorycznie kelnerom wystawiania rachun
ków, za niewykonywanie polecenia, nie
sumiennych kelnerów zwolnilem i więcej
u mnie żadnego dorywczego zajęcia nie
znajdą.

6) Nie prawda jest, że „Przykładów
takich można wymienić niemal tyle, ile
tytułów słownik...”.

7) Prawda natomiast jest, że w wypadkach
godnych pożałowania było zaledwie parę,
wynikłych z powodu niemożliwości oso
bistego nadzoru i wystawiania rachunków,
z powodu nadmiernej ilości gości.

Józef Partienowicz.

Nowy Zarząd

w Związku Niższych Funkcjo
nariuszy Państwowych

W dniu 10 bm. o godz. 13.30 w
lokalu własnym przy ul. Bakszta 1
odbyło się doroczne walne zebranie
Związku Niższych Funkcjonariuszów
Państwowych Okręgu Wileńskiego.

Na przewodniczącego zebrania wy
brano Kazimierza Nowickiego.

Prezes Związku Stefan Hanciewicz
złożył szczegółowe sprawozdanie z
działalności Związku za rok ub. Na
wniosek Komisji Rewizyjnej walne ze
branie udzieliło jednomyślnie ustępują
cemu zarządowi absolutorium.

Sprawozdanie z działalności Koła
Związku w Wilejce pow. złożył Leon
Bartoszewicz.

Walne zgromadzenie przyjęło sze
reg wniosków i uchwał, m. in. uchwa
łę o rozszerzeniu działalności kultural
no-oświatowej wśród członków, otwar
cie w tym celu świetlicy Związku,
powiększenia księgozbioru w bibliote
ce, zaінstalowania aparatu radiowego.
Walne zgromadzenie uchwaliło rów
nież przyjąć z wydatniejszą pomocą
członkom Związku przez powiększenie
kapitału Kasy Samopomocy Związku
o dalsze 500 złotych.

Porządek dzienny obrad przewidy
wał wybory nowego zarządu. Walne
zgromadzenie przez akklamację wybra
ło na prezydium w składzie dotychczas
wym. a mianowicie: na prezesa — Ste
fana Hanciewicza, sekretarza — Wło
dzimierza Kudraszewa i skarbnika —
Władysława Stryka.

Na wileńskim bruku

ODNALAZŁ SIĘ „MIEDZIANY
STRADIWIARIUS”.

W świecie złodziejskim w Wilnie sta
nowczo prym dierża nieletni. Objeli oni
mówiące stylem sportowym, prowadzenie
w branzu złodziejskiej.

W sprawie głośnej kradzieży „miedzia
nego Stradiwariusa” w teatrze „Lutnia” nie
obeszła się bez nieletniego.

Wczoraj funkcjonariusze policyj śledczej
zatrzymali na ul. Zawalnej 14-letniego Ka
zimierza Duszyńskiego, który niósł pod pa
cha... skradziony kłarnet.

(e)

ROZPRAWA „SZYBOWA”.

Wczoraj niejaką Józef Minduną mają
żal do swej narzeczonej Heleny Kozłow
skiej wybił w jej mieszkaniu przy ul. Za
walnej 23 wszystkie szyby.

(e)

PODRZUTEK W BRAMIE.

W bramie domu Nr. 10 przy ul. Niemie
ckiej znalazłono podrutka piciu męskiej
w wieku 2 lat. Było to dziecko żydowskie. (e)

ESBROK

Mickiewicza 23.

RADIO

WTOREK, dnia 12 stycznia 1937 r.

- 6.30 — Pieśń poranna
- 6.33 — Gimnastyka
- 6.50 — Muzyka z płyty
- 7.15 — Dziennik poranny
- 7.25 — Program dzienny
- 7.30 — Informacje i giełda
- 7.35 — Muzyka
- 8.00 — Audycja dla szkół
- 8.10 — Przerwa
- 11.30 — Audycja dla szkół
- 11.57 — Sygnal czasu
- 12.03 — Koncert skrzypcowy D-dur Beetho
vena
- 12.40 — Dziennik południowy
- 12.50 — Skrzynka rolnicza. Nasza owana
wzrosówka, wygl. Terlecki.
- 13.00 — Muzyka popularna
- 14.00 — Przerwa
- 15.00 — Wiadomości gospodarcze
- 15.15 — Koncert reklamowy
- 15.25 — Życie kulturalne
- 15.30 — Odcinek prozy
- 15.40 — Program na jutro
- 15.45 — Z różnych operetek
- 16.00 — Z litewskich spraw aktualnych (jęz.
polski)
- 16.10 — Tańiec małych murzynków — A.
Caplet
- 16.15 — Skrzynka PKO
- 16.30 — Zespoły muzyki lekkiej
- 17.00 — Dni powszednie państwa Kowals
kich — powieść mówiona
- 17.15 — Koncert kameralny
- 17.50 — Skrzynka zażaleń — monolog M.
Hemara
- 18.00 — Pogadanka aktualna
- 18.10 — Sport w miastach i miasteczkach
pog. sportowa
- 18.20 — Audycja wesola: Kongres czarnej
magii, napisał Wiktor Tróscianko
muzyka Rudzkiego.
- 18.50 — Pogadanka aktualna
- 19.00 — Czego szukamy w książce.
- 19.20 — Polska Kapela Ludowa gra
- 19.55 — Rozmowa muzyka ze słuchaczami
- 20.10 — Muzyka parodystyczna
- 20.40 — Dziennik wiecz.
- 20.50 — Pogadanka
- 20.55 — Przerwa
- 21.00 — Europejski koncert ze Stockholm
- 21.00 — Kolędy polskie i obce
- 22.30 — Kwadrans poezji Kazimierza Prze
rwy Tetmajera
- 22.55 — Ostatnie wiadomości.

ŚRODA, dnia 13 stycznia 1937 r.

- 6.30 — Pieśń poranna.
- 6.33 — Gimnastyka.
- 6.50 — Muzyka.
- 7.15 — Dziennik poranny.
- 7.25 — Program.
- 7.30 — Informacje.
- 7.35 — Muzyka.
- 8.00 — Audycja dla szkół.
- 8.10 — 11.30 — Przerwa.
- 11.30 — Audycja dla szkół.
- 11.57 — Sygnal czasu.
- 12.03 — Muzyka salonowa.
- 12.40 — Dziennik pol.
- 12.50 — Jak ułożyć budżet, pog.
- 13.00 — Muzyka popularna.
- 14.00 — 15.00 — Przerwa.
- 15.00 — Wiadomości gospodarcze.
- 15.15 — Koncert reklamowy.
- 15.25 — Życie kulturalne.
- 15.30 — Odcinek prozy.
- 15.40 — Program na jutro.
- 15.45 — Muzyka baletowa.
- 16.10 — Zagadki literackie dla dzieci star.
- 16.30 — Koncert.
- 17.00 — Żołnierz KOP-u, a

Tabela loterii

3-ci dzień ciągnięcia 4-ej klasy 37-ej Loterii Państw.

I i II ciągnięcie

Główne wygrane

20.000 zł.: 145 25889 65858

10.000 zł.: 92122

5.000 zł.: 42883 22815 175581

178281 177387

2.000 zł.: 32262 37892 48976

58367 59427 62663 64530 66333

77593 91127 97905 103797 108966

111670 122302 123293 157164

172548 174212 177815

1.000 zł.: 8345 11852 26134 26936

40351 41199 62650 63789 86437

93766 97755 111118 113465 115442

116761 123152 128224 129022

136429 137582 139814 142888

143666 145460 149392 151633

156480 159576 174407 174973

177443 177514 177512 178595

188765 190317

Wygrane po 200 zł.

94 119 232 80 341 53 532 34 50

89 632 898 1142 82 718 23 68 868

913 69 81 2038 40 127 207 44 77

30033 331 610 42 840 4005 20 191

249 382 499 541 73 615 70 847 94

969 5069 118 228 239 75 304 558

536 647 943 6008 133 49 385 491

742 47 812 963 7092 234 47 104 78

48 594 691 705 7 87 849 956 8059

62 290 713 863 975 9040 149 205 84

335 93 444 800 42 10055 177 650

62 68 709 85 802 11073 178 282 783

12149 99 242 318 668 781 912

13068 103 274 381 408 43 518 49

400 766 93 14003 138 412 53 502

663 86 748 984 15066 62 335 626

729 829 83 89 16171 96 244 79 343

95 96 601 87 772 856 94 17162 96

240 351 649 724 45 860 909 18200

54 314 663 64 799 803 937 77 19153

264 590 680 729 44 811 969 20114

535 465 544 653 98 759 65 83 922

54 21141 46 260 430 603 70 706

904 23037 79 268 302 437 605 866

23525 403 559 874 24102 8 20 51

214 342 412 539 56 621 33 894

25199 337 517 603 75 404 78 906

29042 100 57 79 318 62 47 104 78

91 523 903 4 27016 187 240 67 388

449 762 841 042 55 28098 192 239

377 432 605 723 46 992 29007 69

179 95 532 835 63 66 919 30259 75

366 403 7 13 638 721 867 31040 44

112 305 58 63 603 778 32223 65 71

557 872 975 33015 26 77 163 256

473 584 634 985 45 86 34265 97 309

414 57 86 513 84 865 35109 20 90

65 441 515 38 764 863 36100 89

324 457 338 37148 200 53 79 407 63

767 835 57 918 38073 329 441 83

627 90 752 63 96 39020 61 220 392

496 544 656 740 59

40375 78 414 65 73 612 793 942

40188 62 138 78 201 62 336 529 77

877 941 42214 438 344 674 709 871

43032 152 412 36 550 622 703 875

44060 241 302 441 97 514 707 789

799 903 66 45138 388 456 92 833 39 91

932 80 82 46147 362 461 564 90 94

601 916 47161 64 282 377 755 96 989

48001 3 268 571 88 40085 112 51 256

402 36 42 53 62 571 50939 341 420 38

85 502 19 685 785 849 73 914 68 743

51078 170 284 327 424 584 85 610 743

881 52075 85 198 341 481 852 62 925

53142 353 422 43 96 533 57 790 866

54248 86 331 64 475 82 637 725 75

826 55085 127 272 73 301 61 77 598

638 850 56008 62 230 351 65 513 45

681 731 57008 43 76 232 328 583 90

620 711 61 900 58009 168 239 390 581

638 54 84 99 758 81 59900 234 491

531 658 64 797 849 66 60243 313 499

895 61006 558 92 739 816 963 62249

526 80 904 47 95215081 411 570 91

674 787 92 845 966

200 22

152385 416 510 25 618 766 914

153139 89 54 75 518 96 154064 219

23 806 49 53 54 715 155072 122 375

702 156173 227 341 452 80 671 824

526 698 712 32 37 45 954 159129 37

46 64 74 290 337 610 826 85 929 54

160023 98 207 47 78 364 498 732

800 9 970 161166 507 609 903 162092

175 246 527 632 34 87 784 163012 22

79 186 213 409 43 74 594 616 748 820

25 36 960 77 164062 153 311 418 43

60 73 592 755 84 826 39 165008 55

141 51 212 48 459 709 830 166065 91

223 330 44 97 476 521 662 732 823

970 71 167042 95 226 692 718 72 888

917 168257 386 409 691 774 804 92

170063 209 90 367 661 774 804 92

711002 147 70 90 345 458 564 642 78

773 74 854 172050 93 127 219 356

641 908 173166 291 536 77 78 618

174068 70 233 54 449 640 71 723 90

24 175018 277 94 473 500 820 907 58

176148 218 34 417 22 25 80 504 7 64

605 41 74 734 38 66 821 177114 62

66 493 507 628 52 67 758 925 88

178036 394 427 39 618 25 96 744 887

40 78 97 989 179011 117 33 733 803

62 927 18017 84 455 629 708 911

181047 91 419 38 604 722 69 811

182007 43 564 76 772 183042 187 446

561 661 716 27 46 99 870 89 974

184111 21 32 226 32 343 431 805 25

900 54

183216 61 348 85 186407 560 619

739 85 866 943 94 187016 231 55 97

425 55 91 560 674 89 782 925 183111

15 96 455 611 63 874 18934 428 547

190014 300 429 38 526 618 62 763

92 830 93 941 89 191068 184 259

795 918 19 192068 126 507 65 708

959 193018 135 81 491 500 729 74

851 194072 75 308 50 410 588 635

51 743

III ciągnięcie

Wygrane po 200 zł.

338 344 715 1053 59 167 493 532 773

900 2148 382 542 947 3099 120 36 402

33 932 61 80 4297 338 657 62 63 724

48 890 5867 6038 569 821 94 7690 810

963 8235 547 718 897 920 9404 605 10

178 233 410 724 923 13586 706 950

12055 987 13017 160 85 690 829 97

14012 98 105 240 545 52 926 15134 824

907 16098 435 90 603 792 17154 427

532 661 18137 471 599 19059 175 78

286 554 624 84 806 20008 192 333 76

419 513 65 617 936 21100 521 22686

23293 432 767 851 2437 509 719

25832 52 538 730 848 26075 293 375

586 27019 281 330 498 28116 26 457 61

20044 139 290 408 682 732 814 30082

549 31286 434 524 990 32348 415 417

629 736 814 998 31612 398 599 609

34217 843 974 35193 284 379 513 626

367 36198 210 510 33 751 94 37051 512

165 219 539 694 923 29 38028 187 551

504 39464 63 622 723 33 922 30 40266

564 41060 191 212 655 969 42000 5 16

304 37 79 440 711 975 43012 151 235

399 452 748 937 65 49052 593 754 806

913 20 45497 547 39 835 85 46293 416

678 731 67 992 47386 803 48411 618 50

92823 409 158 583 50049 451 712 842

869 51059 158 458 94 645 90 916 52142

291 554 5369 324 946 54044 178 374

56134 488 502 19 90 702 34 822 59

50338 279 455 81 532 57097 9 765 870

58010 66 353 431 511 717 73 839 972

59247 514 68 687 580 52 60246 391 473

543 732 61045 760 62078 315 45 440

594 796 63138 679 89 64080 139 242

675 65040 276 375 603 710 977 66057

69 324 38 764 95 829 943 87 67063 636

822 983 68039 209 28 473 687 6122 58

328 505 624 954 70281 707 63 84 805

71269 881 72327 414 24 704 861 73088

162 433 98 526 73 80 880 75084 75134

29 294 519 720 76158 354 989 77731

78506 716 962 79211 359 80 150 299

569 635 91 724 834 81362 82012 179

83232 8454 85206 91 341 476 624 739

836 86235 386 89 401 59 555 87323 720